



Głos Pawłowa



Nr 3 (58) 2021

Wrzesień 2021

Egzemplarz bezpłatny



Gazeta Regionalna
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa



Pracownicy Spółdzielni Pracy Bednarsko-Ceramicznej w Pawłowie (1953 r.)

Spis treści

Maria Rejman <i>Plan miasteczka Pawłów 1844.</i>	3
Ks. Andrzej Kołodziejcki <i>Kalendarium wydarzeń Parafii pw św. Jana Chrzciciela w Pawłowie</i>	7
Agnieszka Herda <i>IX Jarmark Pawłowski – Ginęce Zawody</i>	8
<i>Jarmark Pawłowski w obiektywie Tadeusza Sławińskiego</i>	10
Agnieszka Herda <i>Gminno-Parafialne Dożynki w Lisznie</i>	11
Agnieszka Herda <i>Rajd rowerowy „Tour de Lubelskie” w Pawłowie</i>	12
Grzegorz Mazurek <i>Wiosenne zmagania GKS-u START- REGENT Pawłów.</i>	13
Agata Laskowska <i>Kompleks rekreacyjno-sportowy w Kaniem</i>	15
Jerzy Symotiuk <i>50 lat Spółdzielni „Pawłowianka” (1935-1985)</i>	16
Magdalena Boruchalska <i>Z życia Szkoły Podstawowej w Pawłowie</i>	20
Andrzej Kosz <i>Paweł Krzysiak soltysem Pawłowa</i>	20
Stefan Kurczewicz <i>Stefan Leonhardt (1931-2021). Wspomnienie.</i>	21
Redakcja <i>Autobiografia Stanisława Marczuka</i>	23
Lucyna Lipińska <i>Moje reminiscencje</i>	24
Monika Kurczewicz <i>Półproste Danuty Kurczewicz</i>	26
Urszula Michalak <i>Wiersze</i>	27
<i>Fotoreportaż</i>	28

Zdjęcie na okładce

Pracownicy Spółdzielni Pracy Bednarsko-Ceramicznej w Pawłowie (1953 r.).

Siedzą: Mikołaj Symotiuk (pierwszy z lewej), NN, Mieczysław Marciniak, Alojzy Łomozik, NN, Teofil Ciechomski, Stanisław Wanarski.

Stoją: Wincenty Kwiatkowski (drugi z lewej), Ludwik Sławiński (pierwszy z prawej)

KRYSTYNIIE LEONHARDT

i Jej Najbliższym

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci



MEŻA

STEFANA LEONHARDTA

Honorowego Obywatela Gminy Rejowiec Fabryczny
oraz Honorowego Prezesa Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

składają członkowie i sympatycy
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

ANTONIEMU LEONHARDTOWI

członkowi Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

i Jego Najbliższym

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci



STRYJA

STEFANA LEONHARDTA

składają członkowie i sympatycy
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

MARII PIENIAŻEK

i Jej Najbliższym

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci



MEŻA

MIROŚŁAWA PIENIAŻKA

b. członka Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

składają członkowie i sympatycy
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ PAWŁOWA

22-172 Pawłów, ul. Szkolna 2

Bank Spółdzielczy w Cycowie, Nr Konta: 26-8191-1013-2004-4000-0462-0001

Głos Pawłowa redaguje zespół w składzie:

Danuta Kurczewicz, Dorota Jaszczuk, Magdalena Boruchalska, Maria Rejman,
Andrzej Kosz i Stefan Kurczewicz (red. prowadzący)

Korespondencję oraz artykuły do czasopisma prosimy kierować na adres:

Andrzej Kosz - Gminny Ośrodek Kultury, 22-172 Pawłów, tel. 82 566 46 03

Adres e-mail: gokpawlow@op.pl skurczewicz@o2.pl
www.spppawlow.pl - aktualizacja Karol Kwiatkowski

Redakcja nie bierze odpowiedzialności za poglądy wyrażone przez autorów artykułów.

Nakład: 300 egzemplarzy

Skład i druk: Drukarnia SEYKAM, 22-100 Chełm, ul. Hrubieszowska 102/14
tel. 602 103 692, e-mail : drukarniaseykam@gmail.com

Plan Miasteczka Pawłów 1844



Maria Rejman

Niedawno natknęłam się w Internecie na plan naszego Pawłowa sprzed blisko 180 lat. Pełna nazwa dokumentu brzmi: *Plan Miasteczka Rządowego Pawłów w Guberni Lubelskiej Powiecie Krasnostawskim z Doliniowany na miare Warszawską w Dniach Miesiąca Sierpnia 1844 roku* [pisownia oryginalna] Autorem mapy jest geometra Jan Nepomucen Gembicki.



Fragment - Plan geometryczny miasta Pawłowa 1835, APL, zespół nr 636, sygn. 95

Zaintrygowana nie tylko formą dokumentu – odręczne wykonanie, staranna kaligrafia, różnokolorowy atrament – ale też dużą precyzją mapy, postanowiłam bliżej przyjrzeć się temu planowi. Zaciekało mnie bogactwo informacji, które można z niego odczytać przy poświęceniu mu większej uwagi. Mylące może się okazać tylko ułożenie mapy. Na niej bowiem północ jest na dole dokumentu, a południe na górze.

Bardzo pomocne przy studio-waniu aktu jest umieszczone w prawym górnym rogu *Tłumaczenie Planu i Tłumaczenie Kolorów na Planie*, którymi autor opatrzył ową mapę. Tereny należące do Pawłowa i Łyszcz (kolebki Pawłowa) geometra podzielił na 6 kategorii:

- A Posiadłość Miejska
- B Posiadłość Funduszu Kościoła 296 mórg¹
- C Posiadłość Funduszu Cerkwi 51 mórg
- D Posiadłość Dworska [biskupia] 226 mórg
- E Posiadłość poddanych dworskich 284 morgi
- F Lasy [w różnych figurach odseparowane przez Urząd Leśny od Lasów zamkniętych]

Każdą posiadłość twórca mapy szczegółowo opisuje, oto przykłady:

- A1. Ogrody i łąki w ogrodach
- A2. Grunta *Folwarki* zwane
- A3. Grunta orne oddzielne
- A4. Grunta zarosłe lasem
- B3. Łąki oddzielne różne
- C2. Grunta orne i zarosłe
- A7. Pastwiska przy mieście
- A8. Pastwiska oddzielne
- A9. Place i ulice z zabudowaniami
- D3. Grunta *niwki*² przy lesie

¹ Morga [nazwa hist.] – jednostka powierzchni w rolnictwie – ok. 0,56 ha

² Niwka – zdrobnienie od *niwa* – pole uprawne

Ogółem plan ten obejmuje powierzchnię 3017 mórg, przy czym geometra nie podaje w tabeli powierzchni stanowiącej własność miejską i powierzchni przypadającej na lasy.

Na lewym marginesie mapy znajdziemy Nazwiska Mieszczan, posiadających grunta orne i Lasem zarosłe. Są to wg podanej kolejności: 1. Paweł Kosz i Piotr Kosz 2. Roman Koziół i Teodor Ładycki 3. Jan Woynarski 4. Jan Posturzynski 5. Wojciech Ładycki 6. Józef Derezulka 7. Posturzynska i Przychodzka 8. Alexander Szokaluk 9. Jan Zdunczuk 10. Fedory Szokaluk 11. Felix Kosz 12. Jan Rzepecki 13. Michał Papiernia 14. Jan Kister 15. Grzegorz Rzepecki 16. Ignacy Klin 17. Filip Bielan 18. Maciej Kosz, 19. Marcin Sławiński 20. Tomasz Sławiński 21. Jan Klin 22. Onufry Klin 23. Piotr Klin 24. Kondrat Borys 25. Alexander Oszwa 26. Maciej Jakubowski 27. Piotr Ciechowski 28. Paweł Kosz 29. Grzegorz Rokicki 30. Burmistrz 31. Michał Szkuc 32. Antoni Rzepecki 33. K. Malinkowski 34. Michał Szokaluk 35. Stefan Szokaluk

Różnymi barwami atramentu maluje J. N. Gembicki granice miasteczka Pawłowa, co też jest uwzględnione w *Tłumaczeniu Kolorów na Planie*. Od zachodu ziemie należące do Pawłowa oddziela od Choyna ruda linia graniczna, by nieco wyżej od południowego zachodu przejść w kolor niebieski, za którą leżą już *Dobra dziedziczne wsi Kanie*. Ciekawostką może się dla niektórych okazać fakt, że główne fortyfikacje „Okopów szwedzkich” zwane tutaj *Batyrze Szwedzkie*, leżą po stronie pawłowskiej, zaś na terenie Kaniego widzimy tylko jeden prosty *Okop Szwedzki*. Potwierdzają to również współcześnie autorzy strony na FB *Grody & Grodziska Polski* pisząc: *Grodzisko usytuowane na wyniesieniu w obrębie dna doliny rzeki Bilski. [...] W starszej literaturze przedmiotu obiekt funkcjonował pod nazwą miejscowości Pawłów*³.

Na południu, u styku *Wielkiego i Małego Bilskiego* zaznaczona na czerwono granica informuje, że tu zaczy-

nają się *Dobra dziedziczne wsi Krasne*. Czerwona linia biegnie łukiem dalej na południe, by koło *Ostrej Góry* [okolice dzisiejszej Mogiły] zmienić bieg na północny wschód i przejść w kolor żółty, markując granicę *od Dóbr Dziedzicznych Stajne*.

Od wschodu brązowa linia wyznacza granicę z Krzywową, od północnego wschodu brązowoszara z Bezkiem, a na północy na krótkim odcinku oliwkowa z Mogielnicą. Na północnym wschodzie miasteczko sąsiaduje z rozległym terenem, opatrzonym czerwonym napisem: „*Miejsce na którym była wieś Łyszcz*”. Jest to cenna informacja dla tych, którzy zastanawiali się, gdzie właściwie leżała owa wieś: To cała Poczekajka z Płuskami aż do Pastownia! Poniesiona fantazją przenosząc się do roku 1844 i udając na wędrowną „Z pradziadkiem pod rękę” po Pawłowskiej Ziemi.

Swoją marszrutę rozpoczynamy od kolebki Pawłowa – nieistniejącego już od stuleci Łyszcz. Idąc na południe drogą *od Siedliszcza przez szosę do Pawłowa*, [dziś droga 839] przemierzamy *Lasy Rządowe Straży Pawłowskiej do Leśnictwa Krasnostawskiego należące*. Tuż za leśnym zakrętem po prawej stronie drogi wyłania się szeroki pas pól uprawnych obecnej Poczekajki, biegnący za horyzont w kierunku południowym aż do granicy wsi, opatrzony na mapie podpisem *Pole Kościelne Łyszcz zwane*. Wędrując drogą dalej docieramy do wzniesienia. Stąd, niespełna pół km na prawo, już wkrótce staną zabudowania folwarczne. W roku 1844 jest to jeszcze szczerze pole, opatrzone na mapie podpisem *Xią. Komendarz* (łac. *Comendarius* - stąd określenie *Komendarka*)⁴ i stanowi własność biskupiego dworu. Spoglądając na północny zachód w stronę lasu widzimy krynicę *Komendarka i Łana Dworskie za Komendarką*, zaś na lewo od nich *Łąki Chłopskie za Sikawką* [okolice obecnych torfowisk], a dalej na południe *Łana Dworskie za wypustem* [w czasach mego dzieciństwa: „Za greblą”]. Krynica, będąca

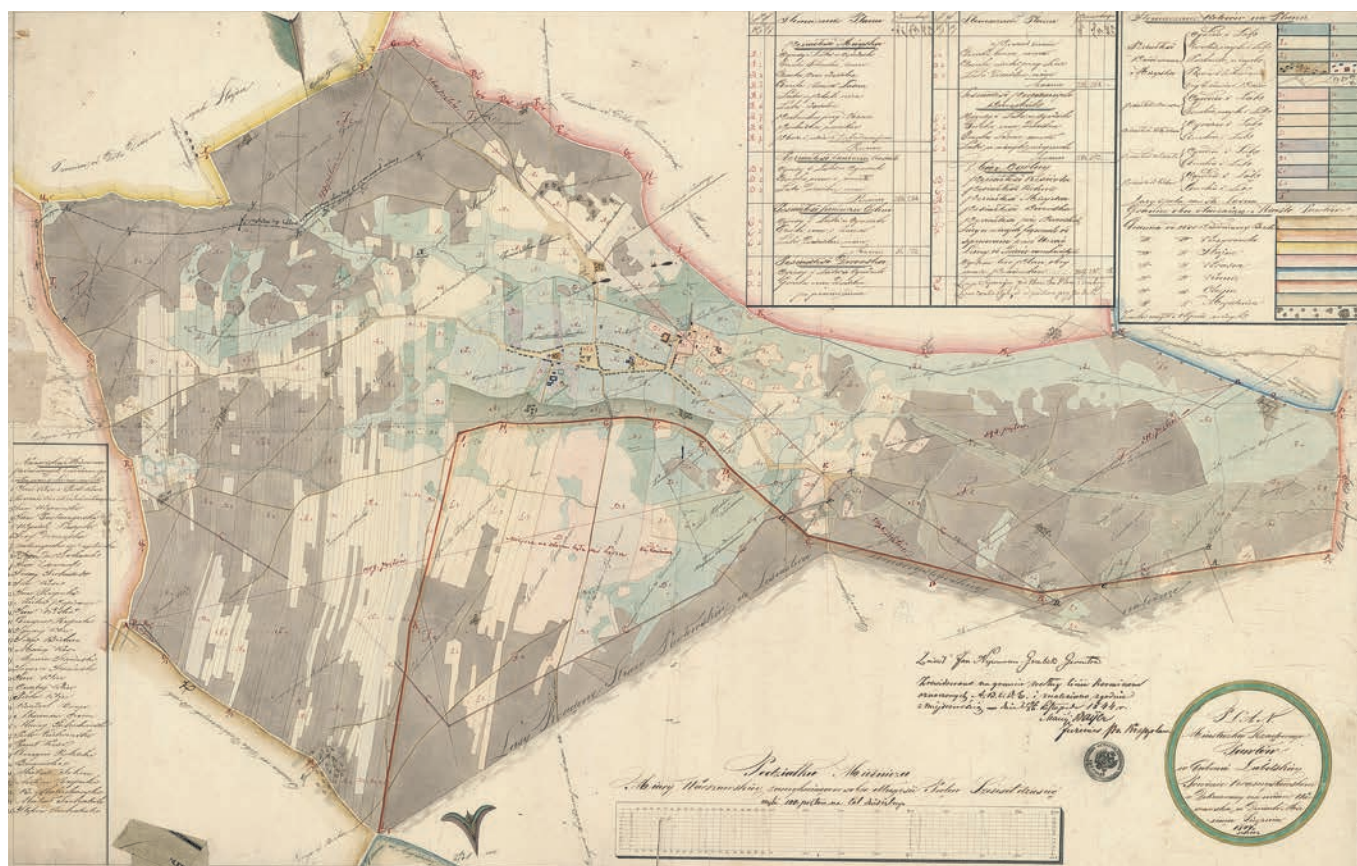
źródłem strumienia, płynącego z torfowisk w stronę Pawłowa to *Sikawka*.

Wzdłuż lewej strony drogi przeciwnającej Łyszcz, poczynając od lasu aż po obecny Pastowień ciągnie się szeroki pas ziemi *Pole Dworskie Łyszcz zwane*, a dalej za nim na wschód biegną równolegle do siebie w ułożeniu południkowym *grunta chłopskie płuski zwane*.

Obok gościńca po prawej stronie przy drodze prowadzącej na Płuski [obecnie vis-a-vis domu H. Piskorza] stoi tak jak dzisiaj krzyż. Drugi usytuowany jest przy krynicy *Komendarka*, ale ten nie przetrwa wśród łąk do czasów współczesnych. Czy zostanie on przeniesiony w pobliże domostw na Poczekajce? Pradziadek mówi, że pod lasem stała tu przed wiekami świątynia. Czy krzyż ów to pozostałość po pradawnym kościele w Łyszczu? „Chodźmy teraz do Pawłowa” – mówi pradziadek. Tuż za zakrętem [na wysokości obecnego stadionu] rozpoczynają się grunty należące do miasteczka Pawłów. I tak po lewej i prawej stronie drogi leżą pastwiska miejskie, zwane też *Wypustem Miejskim*, które ciągną się aż do rzeczki. Strumyk ten stanowi podobnie jak dziś granicę, za którą łąki przechodzą stopniowo w ogrody. Wśród nich wyróżnia się szeroki *Ogród Kościelny*, [przylegający do obecnej ul. Szkolnej], mający swój początek naprzeciw budynku gminy, a koniec przy istniejącej już wtedy ulicy [dziś Pastowień]. Wjazd do centrum miasteczka poprzedzony jest ostrym zakrętem w lewo, który w latach 70. XX wieku zostanie wyprostowany przy okazji modernizacji szosy. Rynek jest dość rozległy, stoją tu 4 budynki, w tym wymurowany przed 1836 rokiem *Dom Gminny*. Granice rynku wyznaczają tak jak dziś 3 ulice [obecne: Szkolna, Lubelska i Kościelna] z zabudowaniami po ich zewnętrznych stronach. Wschodnią granicę centralnego placu Pawłowa podobnie jak teraz, stanowią domy, za którymi ciągną się ogrody aż do kościoła. Na działce kościelnej stoją 2 budynki: jeden od zachodu, drugi od wschodu.

3 <https://www.facebook.com/1755899618032875/posts/2674849382804556/>

4 Komendarz (łac. *Comendarius*) – duchowny, administrator zarządzający parafią



Plan miasteczka rządowego Pawłów 1844, APL, zespół nr 636, sygn. 96

Pośrodku wznosi się drewniana świątynia z roku 1750. W pobliżu kościoła stoją budynki plebanii i liczne zabudowania gospodarcze. Na wysokości ulicy Pastowień obydwie ulice tworzące centrum miasteczka schodzą się w jedną, która jest jeszcze na niewielkim odcinku zabudowana [może do budynku byłego posterunku], a dalej rozciągają się już ogrody, pola i łąki. Niektórych z tych nazw będą używać jeszcze moi rodzice, np. *Sajowizna*, *Pluski*, *Kozie Błota*, *Beziednie* czy *Potereby* [tu *Poterepka*].

„Wracajmy na pawłowski rynek” – proponuje pradziadek. Południowo-zachodni skraj centrum miasteczka zwińcza kolejny krzyż, który przetrwa do dziś. Tuż za nim skręcamy w uliczkę [obecnie ulica Leśna], biegnącą na zachód. Zachodnią centralną część Pawłowa za stojącymi przy rynku domami zajmują ogrody, aż do terenu należącego do cerkwi. Ten graniczy całą swą szerokością z obecnym *Obłoniem*, przy którym wznosi się świątynia grecko-unicka, a obok plebania i zabudowa-

nia gospodarskie. Naprzeciwko nich znajduje się długa, szeroka działka, przecinająca miejskie ogrody i łącząca się z gruntami cerkiewnymi koło cmentarza.

Opuszczając *Obłonie* i podążając w stronę Krowicy, przechodzimy przez mostek i skręcamy jeszcze w uliczkę na lewo [dzisiaj: *Boczną*]. Po jej prawej stronie mijamy szereg ciasno stojących domów, za którymi usytuowane są już luźniej umiejscowione zagrody, stanowiące posiadłość chłopską. Idąc uliczką wzdłuż strumyka docieramy do biskupiego dworu. Przed nami stoi obszerny budynek - siedziba zarządców dóbr biskupich - oraz zabudowania folwarczne⁵, za nimi zaś widać staw z młynem i łąkę dworską. Wkrótce wracamy na trakt do Krowicy, po

prawej mijamy drogę prowadzącą na *Wypust Miejski* [tak jak obecnie] i jeszcze kilka domów. Na wysokości krzyża [stojącego i dziś na ul. Leśnej] zabudowa się kończy. Dalej ciągną się ogrody, łąki i lasy, których nazwy będą w aktywnym użyciu moich rodziców i krewnych, np. *Mały/e Bilsk(o)* i *Wielki/e Bilsk(o)*, *Krzyż*, *Błotna Szyja* czy *Moczwały*. Nazw innych miejsc nie kojarzę, ale brzmią one również bardzo obrazowo, np. : *Miskowa Łąka*, *Niwki Borysowe*, *Czeremchowe Błota*, *Kragłe Błoto*, *Czarny Bród* i inne. Zastanawiający jest brak oznaczenia na mapie *Mogitek*. Znajdziemy za to *Mogity Szwedzkie*, leżące u styku *Małego* i *Wielkiego Bilska*, tuż za granicą z Krasnem, oraz 2 skupiska mogił w granicach pawłowskiego lasu, usypanych od wcześniej wymienionych w równej linii na północ.

Brak zaznaczonych tu *Mogitek* rekompensuje mi pozyskany niedawno plan Pawłowa⁶ z roku 1835, na którym nazwa ta pojawia się dwukrotnie w okolicach wspomnianych zagrod

5 Opis i hipotetyczny wygląd dworu z końca XVIII wieku znajdziemy w „Zarys dziejów Pawłowa”, praca zbiorowa, Pawłów 2012, str. 86

6 Plan geometryczny miasta Pawłowa, 1835, APL, zespół nr 636, sygn. 95

7 Nazwa *Rzeka Stajęńska* pojawia się wielokrotnie w: Marian Janusz Kawalko, *Księga Miasta Pawłowa*, Lublin 2011, str. VII, 123. Jej obecna nazwa to *Dorohuczka* lub *Sucha*



Fragment Planu miasteczka rządowego Pawłów 1844, APL, zespół nr 636, sygn. 96

chłopskich. Na tym samym planie odnajdujemy też historyczną nazwę „Marusia”, a dokładniej – „Za Marusią”, vis-a-vis obecnej drogi, prowadzącej na torfowiska [Poczekajka]. Wspomniane określenie zasługuje na chwilę uwagi, że względu na swoje znaczenie dla mieszkańców Pawłowa. „Marusią” nazywano źródło [teraz jest tam studnia] przy zakręcie naprzeciwko obecnego stadionu, skąd płynęła rzeczka w stronę Pawłowa. Przed wojną i z pewnością wcześniej ludzie chodzili tu w Wielki Piątek przed wschodem słońca umyć twarz w krystalicznej wodzie na pamiątkę przejścia Chrystusa przez rzekę Jordan. Miało to zapewnić im zdrowie i błogosławieństwo. Moja mama [Antonina Kwiatkowska z domu Ciechomska] opowiadała, że tłumy Pawłowiaków szły o świcie do Marusi, by nabożnie spełnić ten religijny rytuał. W trakcie roku Marusia pełniła funkcję bardziej praktyczną. W pewnym oddaleniu od źródła, słynącego z przepysznej wody [jeszcze pod koniec XX wieku przychodzono tu specjalnie po wodę na herbatę] Pawłowiaki prały na kładkach ubrania. Czy przy tej czynności dawno temu, [jak opowiadała moja babcia Barbara Kwiatkowska z domu Klin zasłyszana od swojej babci historię] utopiła się w owej rzeczce [czy może powstałym rozlewisku] dziewczyn[k] a o imieniu Marusia i stąd wzięła się

nazwa źródła? Osobiście pamiętam prawosławny omszały krzyż, stojący przy źródle do połowy lat 60 - tych ubiegłego wieku. Czy postawiono go na pamiątkę tamtego tragicznego wydarzenia? Jeśli tak, to musiało to być przed rokiem 1835, bo autor planu uwzględnił już lokalną nazwę w wersji „za Marusią”, prawie kilometr dalej od rzeczonoego źródła. Można by więc przypuszczać, że tak nazywano obecną prawostronną Poczekajkę.

„Trza nam jeszcze na południe, a tu wieczór blisko” – przerywa moje rozmyślenia pradiadek.

Udajemy się więc w tę część Pawłowa. Mijając Rzekę Stajęńską⁷ zostawiamy po lewej stronie Stary Staw, który zasypany zostanie w latach 60. XX wieku, a nieco dalej naprzeciwko cmentarza rozległy plac ze wznoszącym się na środku krzyżem. [Czy krzyż ów przeniesiony będzie potem na początek obecnej ul. Cmentarnej?] Po prawej i lewej stronie drogi rozciągają się Folwark Zastawem i Folwark za Cmentarzem. Na wysokości obecnej ul. Kulikowej widnieje kolejny plac z krzyżem, będący swoistym rozstajem dróg. Stąd biegną dwa trakty, jeden z nich to Gościniec do Rejowca. Udając się nim na południe zagłębiamy się wkrótce, [minąwszy odbijającą na prawo drogę do Siedliszczyk], w Las pomiędzy Drogami, a trochę dalej w Las pod Ostrą Górą. U podnóża Ostrej Góry

[okolice obecnej Mogiły] zaczyna się już Stajne. Drugi trakt, którego początek stanowi dziś ulica Kulikowa, wiedzie do Krasnegostawu wśród Glinianek, gdzie miejscowi garncarze wydobywają glinę do produkcji swych wyrobów. Wkrótce i ten gościniec znika w lesie za Gliniankami zwanym.

Zmęczeni całodniowym marszem odpoczywamy na polu mojego pradziadka Pod Leszczyzną w pobliżu Glinianek. Wracający z Krasnegostawu geometra wita nas wesoło i proponuje podwózkę swoją bryczką do Pawłowa. Jest w dobrym nastroju. Jego kilkumiesięczna praca nad planem miasteczka Pawłów została pozytywnie zaopiniowana przez Głównego Inżyniera Obwodu Krasnostawskiego Guberni Lubelskiej. Czeka go dobra zapłata za dobrą robotę. Geometra z dumą pokazuje nam dokument z pieczęcią i notką następującej treści: *Zmierzył Jan Nepomucen Gembicki Geometra. Zrewidowano na gruncie według linii karminem oznaczonych A. B. C. D. E. i znaleziono zgodnie z miejscowością – dnia 14/26 listopada 1844 roku.* Maciej Bayer Inżynier Po. Krasnostaw

PS. Zainteresowani znajdą przedstawiony tu plan pod adresem: <http://chelmskahistoria.pl/index.php/plany/20-plan-miasteczka-rzadowego-pawlow>

Kalendarium wydarzeń Parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Pawłowie



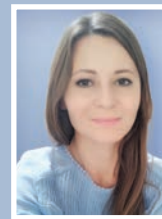
ks. Andrzej Kołodziejski,
Proboszcz Parafii pw. św. Jana
Chrzciciela w Pawłowie



Święto Bożego Ciała w Pawłowie (fot. Dorota Karwat)

- **24 czerwca 2021 r.** odbył się **Odpust Parafialny ku czci Św. Jana Chrzciciela** patrona naszej Parafii oraz koncert papieski **Zespołu Feniks** pod kierownictwem Pani prof. **Iwony Sawulskiej** z Lublina. Uroczystościom odpustowym przewodniczył i Słowo Boże wygłosił **ks. Tomasz Kościk** z Parafii Najświętszego Serca Jezusowego z Lublina.
- W dniach **26 -29 czerwca 2021 r.** został zorganizowany **Wyjazd wakacyjny z rodzinami w Bieszczady**. Uczestnicy wycieczki zwiedzili między innymi: Bliznę, Starą Wieś, Brzozów, Myczków, Kalwarię Paclawska, Arboretum Boleszyszyce, Myczkowce, Strachocin i Rzeszów. Odbył się także rejs po Zalewie Solińskim. To był dobry czas dla rodziny, jak i na podziwianie piękna kultury i przyrody.
- **1 sierpnia 2021 r.** po raz pierwszy nasza wspólnota włączyła się w lokalne wydarzenie jakim jest organizowany corocznie **Jarmark Pawłowski „Ginące zawody”**. Dla przybyłych gości na terenie przykościelnym zorganizowano kawiarenkę serwisującą słodkie wypieki. Dostępne były także pamiątki oraz lokalne wydawnictwa.
- **15 sierpnia 2021 r.** – Obchodzono w Pawłowie **Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny** połączoną z pierwszą rocznicą powrotu **ikony MB Pani Pawłowskiej** po renowacji. Licznie zebrani wierni mieli okazję do dziękczynienia za opiekę nad naszą wspólnotą. Uroczystość była połączona z zorganizowanymi **Dożynkami Parafialnymi**, którym przewodniczył **ks. Krzysztof Ciupak** z Parafii Św. Wojciecha z Lublina.
- **25 sierpnia 2021 r.** odbyła się wycieczka z dziećmi, młodzieżą i rodzicami na **Roztocze**. W programie przewidziano zwiedzanie Krasnobrodu i okolic oraz Górecka Kościelnego. W trakcie wycieczki zorganizowano mecz piłkarski naszych chłopców z miejscowymi rówieśnikami. To był dobry czas na wypoczynek połączony ze zwiedzaniem ciekawych miejsc.

XIX Jarmark Pawłowski – Ginące Zawody



Agnieszka
Herda

W niedzielę (1 sierpnia 2021 r.) park oraz rynek w Pawłowie wypełniły stragany ponad 100 twórców ludowych, którzy przyjechali z różnych rejonów kraju. Garncarze, bednarze, wikliniarze, rzeźbiarze, tkacze to tylko niektórzy twórcy oferujący swoje wyroby. W zagrodzie edukacyjnej dzieci miały okazję usiąść przy kole garncarskim i wytoczyć własne naczynie, jak również wpleść słomkowy kapelusz. Dla zwiedzających dostępne były również miejscowe Izby Garncarska i Bednarska. Jarmark Pawłowski – Ginące Zawody, bo o nim mowa, jest miejscem, w którym spotykają się wszyscy miłośnicy i sympatycy folkloru i tradycji ludowej. Impreza swoim charakterem nawiązuje do staropolskich jarmarków, na których była możliwość zakupu ręcznie wykonanych przedmiotów i narzędzi codziennego użytku. Celem tego cyklicznego wydarzenia jest ocalenie przed zapomnieniem dawnych zawodów oraz ich promocja. W tym roku odbyła się jego XIX edycja.

Konkursy

Jarmarkowi, jak co roku towarzyszyły liczne konkursy. Przeprowadzono Konkurs Kulinaryny „Tradycyjne Smaki Gminy Rejowiec Fabryczny” (nagrody ufundował Zdzisław Krupa - Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny), Na konkurs wpłynęło 25 potraw, które były podzielone na trzy kategorie. Komisja przyznała pierwsze miejsca w poszczególnych kategoriach. Kategoria – produkty pochodze-

nia zwierzęcego. **Miejsce I** – zajęło **Koło Gospodyń Wiejskich „Gołębianki”** za **staropolski schab po gołębsku**. Kategoria – produkty pochodzenia roślinnego. **Miejsce I** – **Stowarzyszenie Aktywnych Gospodyń w Lisznie** – za **pierogi ruskie z miętą**. Kategoria – produkty inne. **Miejsce I** – **Joanna Żołnacz** za **nalewkę malinową z nutą mięty**. Ponadto komisja postanowiła przyznać wyróżnienia dla: **Koła Gospodyń Wiejskich Olcho-wiec** za **pierogi z kaszą jęczmienną i mięsem**, **Koła Gospodyń Wiejskich w Chutczu** za „**Gadzały chuteczkie**” oraz **Joanny Iwanejko** – za **pasztet z królika** podawany z **żurawiną i gruszką**.

Nagrodę specjalną „**Złotą chochlę**” komisja przyznała **Kołu Emerytów i Rencistów nr 10 Kanie Stacja** za **korowaj weselny**.

W konkursie na najatrakcyjniej prezentowany **Ginący Zawód** (na-

grody ufundowane przez **Piotra Deniszcuka Starostę Chełmskiego**) przyznano: **I miejsce** dla **Jolanty i Bogdana Chawryluków** (rzeźba i malarstwo), **II miejsce** dla **Marcina Kiejdy** (garncarstwo), **III miejsce** dla **Reginy Redde** (tkactwo). Zwycięzcom nagrody wręczył **Wicestarosta Powiatu Chełmskiego Jerzy Kwiatkowski**.

W **XX Konkursie garncarskim „Naczynia ogrodowe”** (nagroda **Marszałka Województwa Lubelskiego Jarosława Stawiarskiego**) komisja konkursowa postanowiła przyznać następujące nagrody i wyróżnienia: **I miejsce** **Paweł Piechowski** – **Czarna Wieś Kościelna**, **II miejsce** **Sławomir Żołnacz** – **Pawłów**, **III miejsce** **Elżbieta Bułdin** z **Jawidza, gm. Spiczyn**.

Wyróżnienia otrzymali **Ewa Wójtowicz** - **Srebrzyszcze** oraz **Marcin Kiejda** – **Pawłów**. Nagrodzonym i wyróżnionym nagrody



wręczył Wicemarszałek Województwa Lubelskiego Zdzisław Szwed. Wszystkie prace konkursowe, które wzięły udział w konkursie garncarskim, zaprezentowane zostały na wystawie pokonkursowej zlokalizowanej w zagrodzie edukacyjnej.

W konkursie na najatrakcyjniej prezentowany Ginący Zawód (nagroda publiczności) głosowało łącznie 115 uczestników jarmarku. Po przeliczeniu głosów oddanych na poszczególne stoiska biorące udział w konkursie okazało się, że najwięcej - 55 głosów oddano na stoisko **Jadwigi Żukowskiej**, na miejsce II - **Koło Gospodyń Wiejskich w Olchowcu** oddano 38 głosów. Na miejscu III z 15 głosami uplasowało się stoisko **Sławomira Żołnacza**. W tym konkursie za I miejsce nagrodę ufundował **Robert Czyżewski** właściciel **Centrum Hotelowo – Kongresowego „REGENT” w Pawłowie**. Wśród głosujących wylosowano również vouchery i karty podarunkowe do **Jaskini Solnej „Barbórka”,** ufundowane przez **Barbarę i Piotra Żelisko**.

Na ludową nutę

Jarmarkowi wraz ze sztuką rzemieślniczą towarzyszyła również ludowa muzyka. Na scenie przed licznie zgromadzoną publicznością, zaprezentowały się kapele i zespoły śpiewacze z Lubelszczyzny. Wystąpiła **Dziecięca Kapela Ludowa z Poniatowej**, **Kapela z Morcinkowej Górki z Wojciechowa**, **Kapela Drewniana z Lublina**, **Kapela ludowa Siennica z Siennicy Różanej**, **Zespół śpiewaczy Pawłowianki z Pawłowa**, **zespół śpiewaczy Echo** wraz z kapelą **Uroczysko z Krasnegostawu**, **Kapela Wujka Romana z Żółkiewki**, **Kapela CudaWianki z Dorohuska**. Gwiazdą wieczoru był **Zespół VOX**. Na zakończenie zorganizowano zabawę taneczną przy dźwiękach **zespołu Prezydent**.

W strefie gastronomicznej na uczestników jarmarku czekały tra-




P O D Z I Ę K O W A N I E

Dla

Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

Pragniemy serdecznie podziękować za wsparcie organizacyjne „XVI Jarmarku Pawłowskiego — Ginące Zawody”.

Państwa profesjonalizm w działaniach przy organizacji kolejnej edycji naszej imprezy dla Samorządu Gminy Rejowiec Fabryczny jest niezwykle istotny.

Wyrażając swoją wdzięczność życzymy Państwu powodzenia w realizacji wszelkich planów i zamierzeń.

Przewodniczący Rady Gminy Rejowiec Fabryczny



Mirosław Maziarz

Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny



Zdzisław Krupa

Pawłów, 01.08.2021 r.

dycyjne potrawy przygotowane przez lokalne koła gospodyń oraz stowarzyszenia.

Organizatorzy i patroni

Organizatorem jarmarku była **Gmina Rejowiec Fabryczny** zaś partnerami **Gminny Ośrodek Kultury im. R. Kapuścińskiego w Pawłowie**, **Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Gminy Rejowiec Fabryczny „Aktywni”,** **Województwo Lubelskie „Lubelskie Smakuj życie”** oraz **Parafia św. Jana Chrzciciela w Pawłowie**.

Patronat honorowy nad wydarzeniem sprawował Marszałek Województwa Lubelskiego Jaro-

staw Stawiarski oraz **Wojewoda Lubelski Lech Sprawka**. Patronat medialny: **TVP 3 Lublin**, **Polskie Radio Lublin**, **Radio BON TON**, **Nowy Tydzień**, **Dziennik Wschodni**, **Super Tydzień Chełmski**, **Kurier Lubelski**. Sponsorami wydarzenia byli: **Województwo Lubelskie „Lubelskie Smakuj Życie”,** **Powiat Chełmski**, **Hotel „Regent”** **Robert Czyżewski**, **Opus it Piotr Żelisko**, **Cement Ożarów**, **Kwaciarnia „W te pędy”**.

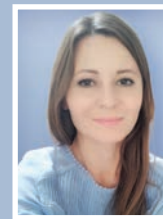
Już dziś zapraszamy wszystkich sympatyków folkloru i sztuki ludowej ponownie za rok na jubileuszową **XX** edycję naszego jarmarku.

Jarmark Pawłowski w obiektywie Tadeusza Sławińskiego



Gminno-Parafialne Dożynki w Lisznie

Agnieszka
Herda



W niedzielę (22 sierpnia) w naszej gminie odbyły się Gminno - Parafialne Dożynki. Gospodarzem tegorocznego Święta Plonów było sołectwo Liszno. Uroczystości rozpoczęły się Mszą Świętą Dziękczynną za zbiory w lokalnej kaplicy, podczas której zostały poświęcone wieńce dożynkowe, przyniesione przez następujące delegacje: Sołectwo Gołąb, Sołectwo Liszno, Sołectwo Liszno - Kolonia, Sołectwo Kanie, Sołectwo Kanie - Stacja, Sołectwo Wólka Kańska, Sołectwo Wólka Kańska - Kolonia, Sołectwo Chojno Nowe Pierwsze, Zespół śpiewaczy Radość z Liszna, KGW z Krzywowoli, Terenowe Koło Emerytów, Rencistów i Inwalidów nr 10 w Kaniem-Stacji oraz Parafię pw. św. Jana Chrzyciela w Pawłowie.



Honory Starostów Dożynek pełnili: **Pani Sandra Rybińska** z miejscowości Kanie- Stacja oraz **Pan Kamil Kapeluszný** z miejscowości Liszno. Zgodnie z tradycją starostowie przekazali chleb upieczony z tegorocznego ziarna wóldarzom naszej gminy: **Wójtowi Gminy Rejowiec Fabryczny Panu Zdzisławowi Krupie oraz Przewodniczącemu Rady Gminy Rejowiec Fabryczny Panu Mirosławowi Maziarzowi**, którzy następnie podzielili go sprawiedliwie wśród wszystkich zebranych na uroczystości. Chleb ten ma znaczenie symboliczne, aby nigdy nikomu go nie zabrakło.

Podczas uroczystości rozstrzygnięto kilka konkursów dożynkowych: Konkurs na tradycyjny wieniec dożynkowy (**I miejsce - Sołectwo Liszno, II miejsce - Zespół śpiewaczy Radość z Liszna, III miejsce - Parafia pw. św. Jana Chrzyciela w Pawłowie, wyróżnienia: Sołectwo Liszno - Kolonia oraz Sołectwo Gołąb**; Konkurs na tradycyjny chleb dożynkowy (**I miejsce - Agata Rutkowska z Krzywowoli, II miejsce - Alicja Warchałowska z Krzywowoli, III miejsce - Władysław Gomularz**

z Krzywowoli, wyróżnienie: Wiesław Pacan z Krasnego; Konkurs cukierniczy na „Słodki wypiek” (I miejsce - Aleksandra Józwicka z Zalesia Kańskiego, II miejsce - Maria Kociuba z Liszna Kolonii, III miejsce - Jadwiga Prokopiuk z Krzywowoli, wyróżnienie: Agata Rutkowska z Kanie - Stacji).

Dożynki swoimi występami uświetniły lokalne zespoły śpiewacze: **Radość z Liszna, Pawłowianki z Pawłowa, Seniorki z Wólki Kańskiej** oraz dalsze **Zespół śpiewaczy z Wojcieszyna** (gmina Bełżyce) i **Polesie z Borowicy** (gmina Łopiennik Górny). Gwiazdą wieczoru były artystki z **Agencji Artystycznej Moc.Art z Krakowa**, które zaprezentowały program artystyczny **„Autostopem z Malowaną lalą”** czyli niezapomniane polskie przeboje lat 60 i 70-tych. Dożynki zakończyły się zabawą taneczną z **Zespołem Konkret**.

Podczas Dożynek istniała możliwość zaszczepienia się przeciw COVID-19 jednodawkowym preparatem Johnson & Johnson. Punkt szczepień zorganizowany został przez **Koło Gospodyń Wiejskich Jazgot w Lisznie** w ramach akcji **Szczepimy się z KGW**. Dzięki pozyskanym środkom w ramach akcji szczepień KGW Jazgot zorganizowało dla dzieci okazały, bezpłatny park rozrywki oraz gry i zabawy animacyjne. Pokaz ratownictwa medycznego zaprezentował wykwalifikowany ratownik z chełmskiej placówki.

Z kolei **Stowarzyszenie Aktywnych Gospodyń w Lisznie** przygotowało dla wszystkich uczestników wydarzenia bezpłatny, ciepły poczęstunek oraz wspaniałe, domowe wypieki.

Organizatorami Dożynek byli: **Gmina Rejowiec Fabryczny, Gminny Ośrodek Kultury im. R. Kapuścińskiego w Pawłowie, Parafia pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Kaniem, KGW Jazgot w Lisznie oraz Rada Sołecka z Liszna**.

Sponsorami wydarzenia byli: **Gmina Rejowiec Fabryczny, Gminny Ośrodek Kultury im. R. Kapuścińskiego w Pawłowie, Tadeusz Uchański Prace ziemne i transportowe, Przedsiębiorstwo produkcyjno - usługowo - handlowe KORPAL Andrzej Zduńczuk, Gospodarstwo Rolne Krystyna Tkaczyk, Pani Katarzyna Tkaczyk, Kwaciarnia „W te pędy” w Lisznie, Pref-Bet Wytwórnia Mas Bitumicznych, Betonów i Prefabryk w Pawłowie**.

Samorząd Gminy Rejowiec Fabryczny serdecznie dziękuje wszystkim osobom, organizacjom społecznym i instytucjom zaangażowanym w organizację i przygotowanie bogatej oferty atrakcji tegorocznego Święta Plonów.

Rajd rowerowy „Tour de Lubelskie” w Pawłowie

Agnieszka Herda

W niedzielę 25 lipca 2021 r. odbył się **Rajd Rowerowy „Tour de Lubelskie” w Powiecie Chełmskim** na trasie prowadzącej przez tereny naszej gminy na odcinku liczącym ok. 35 km. Trasa rajdu przebiegała przez miejscowości: Pawłów – Krasne – Zalesie Kraszeńskie – Gołąb – Liszno – Liszno Kolonię – Leszczankę – Liszno Kolonię – Kanie Stację – Kanie – Krasne – Pawłów.

Turystyczno-sportowe wydarzenie zorganizowane zostało przez Gminny Ośrodek Kultury im. R. Kapuścińskiego w Pawłowie we współpracy z Powiatem Chełmskim oraz Gminą Rejowiec Fabryczny. Partnerem wydarzenia było Województwo Lubelskie „Lubelskie Smakuj Życie” oraz Tour de Pologne. Patronat honorowy nad wydarzeniem sprawował Marszałek Województwa Lubelskiego **Jarosław Stawiarski**, a także Starosta Chełmski **Piotr Deniszczuk**, zaś patronat medialny – **Super Tydzień Chełmski** oraz **Radio BONTON**.

Rajd zorganizowano z okazji prestiżowego, międzynarodowego 78. Wyścigu Kolarskiego Tour de Pologne, którego tegoroczna trasa przebiegała przez powiat chełmski. Wyścig Tour de Pologne odbywa się cyklicznie na terenie Polski; w tym roku miał miejsce w dniach od 9 do 15 sierpnia. Jego pierwszy etap zlokalizowano na trasie Lublin – Chełm na odcinku liczącym 216 km. Wyścig ten powrócił na tereny Lubelszczyzny po 12 latach nieobecności, warto wspomnieć, że światowi kolarze po raz pierwszy w historii wyścigu gościli w mieście Chełmie.

Celem zorganizowanego przez GOK w Pawłowie Rajdu Rowerowego „Tour de Lubelskie” było



promowanie i upowszechnianie zdrowego stylu życia i zachowań proekologicznych wśród mieszkańców naszej gminy, jak również powiatu chełmskiego, promocja turystyki rowerowej, miejsc atrakcyjnych turystycznie, integracja społeczności w regionie, promocja województwa lubelskiego oraz wspomnianego już, słynnego 78. Wyścigu Kolarskiego Tour de Pologne.

Rajd rowerowy cieszył się dużym zainteresowaniem nie tylko lokalnej społeczności, ale również rowerzystów z powiatów sąsiednich. W wydarzeniu wzięło udział 95 miłośników dwóch kółek w różnym wieku, którzy pragnęli aktywnie spędzić niedzielny czas. Wśród uczestników rajdu znalazł się Wicestarosta Chełmski Pan **Jerzy Kwiatkowski**, Przewodniczący Rady Powiatu Chełmskiego Pan **Jarosław Walczuk** oraz Wiceprzewodniczący Rady Powiatu Chełmskiego Pan **Ireneusz Czmuśda**. Gościliśmy również grupę rowerową z Chełmskiego Klubu Cyklistów PTTK.

Nad bezpieczeństwem uczestników na trasie czuwała OSP Kanie oraz ratownik medyczny Pan **Konrad Kociubiński**. Na mecie czekał

na uczestników ciepły posiłek przygotowany przez Koło Gospodyń Wiejskich w Gołębiu „Gołębianki”. Podczas festynu wśród uczestników została rozlosowana nagroda główna (rower) oraz nagrody dodatkowe (akcesoria rowerowe). Festyn swoimi występami uświetniły lokalne zespoły śpiewacze: „Radość” z Liszna i „Pawłowianki” z Pawłowa. Dla dzieci przygotowano animacje oraz bezpłatny park rozrywki z popcornem i watą cukrową. Stoisko promocyjne województwa lubelskiego przygotowało do pobrania informator i mapy turystyczne.

Zorganizowane wydarzenie zostało bardzo ciepło przyjęte przez wszystkich uczestników, którzy z entuzjazmem deklarowali swój udział w tego typu przedsięwzięciach w przyszłości. Trudno nie dostrzec, że miłośnicy dwóch kółek kierowali się dewizą „w zdrowym ciele zdrowy duch”.

Serdeczne dziękuję wszystkim zaangażowanym w organizację powyższego rajdu, szczególne podziękowania kieruję do druhow i druhen z OSP Kanie, którzy zapewnili uczestnikom pokonanie całej trasy w bezpieczny sposób.

Grzegorz Mazurek

Wiosenne zmagania GKS-u START-REGENT Pawłów



fot. Facebook Start/Regent Pawłów

Rozgrywki w rundzie rewanżowej sezonu 2020/2021 „KEEZA” Klasa Okręgowa LZPN Oddział Chełm rozpoczęliśmy w dniu 24 kwietnia 2021 r. od meczu z Orłem Srebrzyszcze. Mecz rozpoczął się dla nas źle, w 6’ goście objęli prowadzenie, a w 33’ podwyższyli na 2:0. Zmiany dokonane w przerwie meczu pobudziły naszą drużynę. W 51’ kapitan drużyny Adam Mazurek strzela zza pola karnego i mamy 1:2, 55’ Ernest Dębiec w dogodnej sytuacji, broni bramkarz, ponownie 57’ Dębiec „sam na sam”, kolejna dobra obrona bramkarza. 58’ akcja lewą stroną podanie dostaje Patryk Socha i strzela w długi róg bramki Orła - mamy remis 2:2. W 66’ przypadkowa ręka w polu karnym Orła i rzut karny. Do jedenastki podchodzi pozyskany przed rundą rewanżową Kazimierz Bala i mamy prowadzenie

3:2. W 83’ tracimy bramkę na 3:3. W końcówce goście mają jeszcze dwa rzuty wolne z przedpola karnego, ale strzelają niecelnie, my też mieliśmy jeszcze swoje sytuacje, ale wynik już nie uległ zmianie.

START-REGENT zagrał w składzie: Kość - Błaziak, Siepsiak, Terlecki (67’ Kaczmarczyk), Żukowski (46’ Bala), Socha, Jakóbczyk, Kiejda, Mazurek ((kontuzja), (77’ Sulowski)), Rutkowski (86’ Celegrat), Kaszczuk (46’ Dębiec).

W II kolejce 30 kwietnia 2021 r. w Pawłowie zagramy z Unią Rejowiec, mecz zakończył się remisem 3:3. To była powtórka meczu z poprzedniej kolejki, już po 23’ przegrywaliśmy 0:2. Po zmianie stron w 52’ Dębiec strzela bramkę kontaktową, w 57’ ten sam zawodnik doprowadza do remisu, 65’

Góra wyprowadza nas na prowadzenie 3:2, jednak w końcówce spotkania Unia doprowadza do remisu 3:3.

START-REGENT zagrał w składzie: Kość - Błaziak, Siepsiak, Jakóbczyk, Kaczmarczyk (46’ Góra), Socha (39’ Jakub Krystiańczuk), Patryk Krystiańczuk, Bala, Kiejda, Rutkowski, Kaszczuk (46’ Dębiec).

W III kolejce 3 maja 2021 r. w Żółkiewce przegraliśmy z Hetmanem 4:3. Po pierwszej połowie nic nie wskazywało, że możemy ten mecz przegrać, po bramkach w 4’ Kiejdy, 12’ Dębca i 15’ Bali wygrywaliśmy 3:0. W 50’ gospodarze strzelają na 1:3, 58’ chyba kluczowa akcja meczu niewykorzystana przez Ernesta Dębca, 61’ 2:3 i fatalna końcówka 89’ 3:3, 90’ 4:3. Wygrywa Hetman, szkoda, można było coś ugrać.

START-REGENT zagrał w składzie:

dzie: Kość- Błaziak, Siepsiak, Jakóbczyk, Karabacz, Kiejda ((kontuzja, (67' Kozioł)), Bala, Krystjańczuk Patryk, Krystjańczuk Jakub, Celegrat (65' Kaszczuk), Dębiec (76' Żukowski).

W **IV kolejce** 9 maja 2021 r. w Pawłowie dostajemy ostre „lanie” od Ogniwa Wierzbica !!!, przegrywamy 1:10. Honorową bramkę z rzutu karnego po faulu na Filipie Siepsiaku zdobył Kazimierz Bala.

START zagrał w składzie: Bobrowski, Żukowski, Terlecki, Siepsiak, Błaziak, Jakóbczyk (42' Góra (68' Socha)), Bala, Sołtys (46' Kość), Celegrat (46' Karabacz), Kaczmarczyk (50' Kozioł), Rutkowski.

W **V kolejce** 15 maja 2021 r. w Dorohusku przegrywamy z Granicą 1:2. Bramkę dla Startu w 55' zdobył Adam Mazurek.

START-REGENT zagrał w składzie: Kość, Błaziak, Siepsiak, Terlecki, Jakóbczyk, Krystjańczuk Jakub (75' Socha), Mazurek, Bala, Krystjańczuk Patryk (87' Sołtys), Rutkowski, Kaczmarczyk (60' Kaszczuk).

W **VI kolejce** 19 maja 2021 r. w Pawłowie remisujemy z Frassati Fajslawice 2:2.

Remis, który był dla nas porażką od 40' graliśmy z przewagą jednego zawodnika i po raz kolejny nie potrafiliśmy wygrać, wystarczyły dwie minuty by goście zdobyli dwie bramki. Wszystko zaczęło się bardzo dobrze, bo już w 7' Kaczmarczyk zdobył bramkę na 1:0, kilka dogodnych sytuacji w 10' ponownie Kaczmarczyk - broni bramkarz, 15' Krystjańczuk Patryk nad bramką, 41' Kaczmarczyk z wolnego obok bramki, 44' Rutkowski z wolnego nad bramką, 45' Rutkowski „sam na sam” obok bramki, 45' Krystjańczuk Patryk w dogodnej sytuacji, ale ponownie broni bramkarz. Drugą połowę rozpoczęliśmy bardzo dobrze, już w 47' Patryk Krystjańczuk znalazł się „sam na sam” z bramkarzem, ale nie zdołał go pokonać. Frassati w ciągu dwóch minut odwróciło losy tego meczu, w 52' 1:1, 54' 1:2. W 83' Bala strzela na 2:2, w 87' Siepsiak w sytuacji „sam na sam”, ale

bramkarz odbija piłkę. Jeszcze kilka gorących starć, jednak wynik nie ulega już zmianie.

START-REGENT zagrał w składzie: Kość - Błaziak (55' Socha), Terlecki, Siepsiak, Żukowski, Krystjańczuk J, Bala, Rutkowski, Krystjańczuk Patryk, Mazurek ((kontuzja (66' Karabacz)), Kaczmarczyk (78' Celegrat).

VII kolejka 23 maja 2021 r. w Pawłowie przegrywamy z Ruchem Izbica 2:3. Bramki dla STARTU zdobyli: 72' - Dębiec, 88' - Siepsiak.

START-REGENT zagrał w składzie: Kość - Siepsiak, Terlecki, Jakóbczyk, Socha (46' Studziński), Krystjańczuk Patryk, Kister Krystian, Bala, Rutkowski, Kaczmarczyk (46' Dębiec), Kaszczuk (58' Karabacz). Czerwoną kartką w 57' został ukarany Marcin Terlecki.

VIII kolejka 29 maja 2021 r. w Siennicy Nadolnej przegrywamy z Bratem 1:7. Bramkę dla STARTU w 65' z rzutu karnego zdobył Kazimierz Bala.

START-REGENT zagrał w składzie: Bobrowski - Sulowski, Siepsiak, Jakóbczyk, Rossa, Kister Krystian (60' Socha), Bala (72' Błaziak), Kaszczuk (52' Petrykowski), Karabacz, Celegrat, Dębiec.

IX kolejka 2 czerwca 2021 r. w Pawłowie pokonujemy Agros Suchawa 7:1.

Po meczach remisowych i przegranych przełamaliśmy złą passę, pierwsze zwycięstwo stało się faktem! Bramki dla STARTU zdobyli: 38' Rossa - rzut karny, 47' Dębiec, 48' Dębiec, 55' Bala, 68' Siepsiak, 73' Bala - rzut karny, 87' Siepsiak.

START zagrał w składzie : Kość - Krystjańczuk Jakub (77' Błaziak), Terlecki, Rossa (74' Kaszczuk), Siepsiak, Patryk Krystjańczuk (43' Kaczmarczyk), Rutkowski, Dębiec (64' Góra), Bala (80' Sulowski), Jakóbczyk, Kister Krystian.

X kolejka 5 czerwca 2021 r. w Siennicy Różanej przegrywamy ze Zniczem 2:3. Bramki dla naszej drużyny zdobyli: 16' Patryk Krystja-

czuk, 18' Kamil Rutkowski.

START-REGENT zagrał w składzie: Kość, Kaczmarczyk (60' Góra), Terlecki, Rossa, Siepsiak, Kister Krystian, Krystjańczuk Jakub (75' Błaziak), Krystjańczuk Patryk, Bala, Rutkowski, Dębiec (79' Karabacz).

XI kolejka 13 czerwca 2021 r. w Hannie remisujemy z Bug Hanna 1:1.

Bardzo cenny jeden punkt w kontekście utrzymania przywozimy z Hanny. Zwycięstwo było w naszym zasięgu, stworzyliśmy w tym meczu dużo sytuacji bramkowych, ale w 100% sytuacjach strzelaliśmy obok bramki lub świetnie między słupkami spisywał się bramkarz drużyny gospodarzy. Cenimy ten punkt, dał on nam nadzieję na walkę o utrzymanie do ostatniej ligowej kolejki. Strzelcem bramki był Emil Żukowski, który dobrze znalazł się w polu karnym przy stałym fragmencie gry i skierował piłkę do bramki.

START-REGENT zagrał w składzie: Kość - Błaziak (85' Kister Kamil), Rossa, Terlecki, Karabacz, Kister Krystian (88' Socha) Bala, Żukowski, Siepsiak, Kaczmarczyk (80' Sulowski), Kaszczuk (46' Rutkowski).

XII kolejka 19 czerwca 2021 r. wygrywamy mecz walkowerem 3:0 z drużyną Saweny Sawin, która po rundzie jesiennej wycofała się z rozgrywek.

XIII kolejka 26 czerwca 2021 r. w Siedliszcu remisujemy ze Spółdzielcą 1:1, bramkę dla naszej drużyny w 43' z rzutu karnego zdobywa Kazimierz Bala.

START-REGENT zagrał w składzie: Kość (57' Bobrowski), Błaziak, Rossa, Jakóbczyk, Karabacz, Żukowski (85' Sulowski), Bala, Rutkowski, Krystian Kister (76' Kister Kamil), Siepsiak, Kaczmarczyk.

Sezon 2020/2021 zakończyliśmy na XII miejscu, wyprzedzając drużyny Agrosu Suchawa oraz Saweny Sawin (wycofała się po rundzie jesiennej).

Nasz bilans w całym sezonie wygląda następująco: w 26 meczach

zdobyliśmy 23 punkty – 5 meczów wygramy, 8 zremisowaliśmy i 13 przegraliśmy. Zdobyliśmy 54 bramki, a straciliśmy 76.

W rundzie wiosennej nasi juniorzy występowali w II lidze juniorów LZPN Oddział Chełm. W sześciu rozegranych meczach wygrali dwa, a cztery przegrali, zdobyli 11 bramek, a stracili 31. Ostatecznie na siedem zespołów zajęli V miejsce.

W lidze „Orlików” nasi najmłodsi zawodnicy rozegrali trzy turnieje z drużynami Sparty Rejowiec, Unii Rejowiec oraz Znicza Siennica Różana. W naszym zasięgu była tylko drużyna Znicza, z którą przegraliśmy 2:3 w Siennicy Różanej, wygraliśmy 5:2 w Pawłowie oraz zremiso-

waliśmy 2:2 w Rejowcu.

W wakacyjnej przerwie pomiędzy rozgrywkami w drużynie seniorów doszło do dużych zmian. Z gry w naszej drużynie zrezygnowało 12 zawodników, z powodów personalnych rozważaliśmy wycofanie się z rozgrywek w klasie okręgowej, jednak ostateczna decyzja zarządu oraz zawodników, którzy pozostali, brzmiała: „nie poddajemy się, gramy i walczymy do końca choćby o jeden punkt”. Trenerem naszej drużyny został Krzysztof Klempka, to postać nietuzinkowa, w lubelskiej piłce nożnej występował w takich drużynach jak: Czarni Pliszczyn, Górnik Łęczna, Lublinianka, Warta Poznań, Stal

Stalowa Wola, Siarka Tarnobrzeg, Lewart Lubartów, Chełmianka Chełm, Granica Dorohusk, Orion Niedrzwica Duża, Spółdzielca Siedliszcze, Wojsławia Wojsławice, Leszkopol Bezek.

Początek rozgrywek nie był dla nas korzystny, w I rundzie Pucharu Polski na szczeblu LZPN Oddział Chełm przegraliśmy w Dubecznie z Hutnikiem 2:5. W dwóch pierwszych kolejkach ligowych najpierw w Żółkiewce ulegliśmy Hetmanowi 0:5, a następnie w Pawłowie Zniczowi Siennica Różana 1:4. Nie załamujemy się jednak, będziemy walczyć do końca w każdym meczu o jak najbardziej korzystny wynik. Liczymy na doping i wiarę w naszą drużynę.

Agata Laskowska

Kompleks sportowo-rekreacyjny w Kaniem

Stowarzyszenie na Rzecz Ekorozwoju Wsi Kanie Gmina Rejowiec Fabryczny zrealizowało projekt z udziałem środków Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich w ramach programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020. Wysokość dofinansowania to 67 957,50 zł. Projekt pn. „Kompleks sportowo-rekreacyjny” obejmował zakup i montaż urządzeń do street workout, montaż ławek, oraz modernizację kortu tenisowego wraz z przebudową nawierzchni na bitumiczną.



Numery archiwalne
„Głosu Pawłowa”
do pobrania

na stronie spppawlow.pl



50 lat Spółdzielni „Pawłowianka” (1935-1985)



Jerzy
Symotiuk

Wstęp

Ujęcie w formie opisowej zarysu historii powstania Pawłowa, rozwoju społeczno-gospodarczego, a szczególnie rzemiosła, stanowi dla jego mieszkańców, obecnego i przyszłego pokolenia, duże znaczenie w pielęgnowaniu tradycji sztuki ludowej. Mieszkańcy Pawłowa od zarania zajmowali się wyrobem naczyń glinianych, a również rozwojem rzemiosła innych branż.

Okres międzywojenny był początkiem zrzeszania się rzemieślników w zorganizowaną formę spółdzielczości. Powstanie Państwa Ludowego przyczyniło się do pełnego rozkwitu tej spółdzielczości. Nadmienić należy, że Pawłów stanowił największy ośrodek rzemiosła na terenie powiatu chełmskiego. Droga od indywidualnego rzemiosła do spółdzielczości dzisiejszej nie była łatwa.

W niniejszej kronice chcę przedstawić przebytą drogę w oparciu o posiadane materiały, własne przeżycia tego okresu, będąc jednym z bezpośrednich organizatorów tych przeobrażeń, by młodzi bardziej poznali historię swego środowiska i swego zakładu, jakim dla nich jest obecna Spółdzielnia Pracy Rękodzieła Ludowego i Artystycznego w Pawłowie.

Ponieważ wielu działaczy, którzy tym sprawom poświęcili wiele pracy i trudu, odeszło - wśród nich szczególnie mój brat Mikołaj - chciałbym, żeby pamięć o nich pozostała wśród żyjących.

Rozwój przemysłu, mechanizacji poprzez produkcję uprzemysłowio-

ną wielu wyrobów coraz bardziej wypiera rzemiosło. Niezbędnym staje się, by artykuły, przedmioty rękodzieła ludowego i artystycznego, jako dzieła sztuki ludowej, były nadal wyrabiane dla obecnych i przyszłych pokoleń.

Rozwój rzemiosła garncarskiego

Najstarszym rzemiosłem uprawianym w Pawłowie jest garncarstwo. W książce „Prace i materiały etnograficzne” Tom XVIII wydanej przez Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, w części *Z dziejów garncarstwa na Lubelszczyźnie* (str. 124), garncarstwo w Pawłowie jest opisane następująco: Pow. Chełm – Pawłów ośrodek ten notowany jest już w 1646 r. jako skupisko garncarskie, w r. 1796 otrzymuje przywileje. Wymienia go „Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego”, a „Słownik Geograficzny Ziemi Polskich” podaje, że w Pawłowie utrzymuje się przemysł garncarski oparty na pokładach dobrej gliny. Wymieniają go niemal wszystkie opracowania dotyczące regionu lubelskiego. Stanowi nie od dziś najliczniejsze skupisko garnarzy na Lubelszczyźnie.

Biorąc pod uwagę zapisy historyczne o powstaniu Pawłowa można z całą pewnością stwierdzić, że wyrabianie wyrobów garncarskich w Pawłowie ma miejsce już około 500 lat. Do rozwoju tego rzemiosła przyczyniły się jak już wspomniano odpowiednie złoża gliny znajdujące się w Pawłowie. Ten cenny surowiec zalega płytko na terenie samego

Pawłowa, jak również i od strony południowej.

Garnki gliniane stanowiły podstawowe naczynia od wczesnych okresów istnienia ludzkości. Dlatego też rzemiosło to miało w tym rejonie bardzo dobre warunki do rozwoju, gdyż zapotrzebowanie na tego rodzaju wyroby było duże, poczynając od misek do jedzenia, poprzez garnki na mleko, a kończąc na wazonikach na kwiaty. Początkowo wykonywano garnki tzw. siwaki i „czerwone”. Dopiero przed I wojną światową zaczęto wyrabiać również garnki „polewane”. Ten ostatni sposób wyrobu garnków w Pawłowie upowszechnił się po uzyskaniu w drodze podstępu metody produkcji. Otóż w Maryninie, przy szosie lubelskiej, osiedlił się garnkarz przybyły z Galicji. Znał on sposób produkcji polewanych garnków, ale ukrywał to w obawie konkurencji. Dopiero Dudek, dziadek Aleksandra Dudka „Olenia”, przywódca w karczmie, uzyskał tajemnicę produkcji tego rodzaju garnków. Od tego zdarzenia rozpoczął wyrób garnków poprzez ich malowanie polewą i odpowiednie wypalanie w hornie.

Początkowo wyroby garncarskie w Pawłowie były wykonywane w domach mieszkalnych przy zastosowaniu dość prymitywnych urządzeń. Proces produkcji wyrobów garncarskich był następujący. Pawłowski rzemieślnik udawał się do lasu położonego na południu osady o nazwie „Kulikowa”, gdzie były najlepsze pokłady gliny. Kopał dół i pod warstwą ziemi wysokości 50-80 cm dostawał się do złóż gli-



Budowa pieca garncarskiego Spółdzielni „Garncarz” w Pawłowie (1938 r.)

ny. Odnajdowano glinę o różnych kolorach: żółtą i siwą w odcieniu czarnym. Garncarz miał do wyboru glinę tłustą i chudą. Rzemieślnik dobierał glinę pod względem spoistości. Wyroby wykonane z gliny tłustej pękały podczas procesu wypalania i dlatego stosowana była domieszka tzw. gliny chudej. Doświadczony garncarz potrafił znaleźć odpowiednią glinę, i bez potrzeby stosowania domieszki, unikał strat w czasie procesu suszenia i wypalania w hornie.

Poszukiwanie odpowiedniej gliny odbywało się w dość prosty sposób. Rzemieślnik przygotowywał kij o grubości około 2,5 cm i długości około 150 cm i sporządzał z niego tzw. świder albo rozeń. Koniec kija był zakończony trójkątnym ostrzem. Kij był wbijany w pokłady gliny, pokręcał w prawo lub lewo, robił otwór a następnie wyciągał z ziemi. Na ścianie końca trójkąta pozostawała próbka gliny, którą rozcierał w palcach, poznając

jej skład i przydatność garncarską. Po usunięciu wierzchniej warstwy ziemi przystępował do wydobycia gliny. Glinę kopał ręcznie przy pomocy specjalnej motyki wykonanej przez miejscowego kowala. Następnie przewoził glinę furmanką do domu. Na środku mieszkania, nie posiadającej zazwyczaj podłogi, glinę, ubijał w słup w kształcie odwróconej gruszki o wysokości około 150 cm. Następnie przy pomocy struga następowało cięcie gliny na szerokie wióry, które zbijane w kule o średnicy około 30 cm były wrzucane do tzw. glinianek po uprzednim zanurzeniu w naczyniu z wodą. Wspomniane glinianki znajdowały się także wewnątrz mieszkania. Glinianka była wykonana z cegły palonej lub białego kamienia o rozmiarach około 150 cm długości, 100 cm szerokości oraz 150 cm głębokości. Po kilku dniach glina była wyjmowana w ilości potrzebnej do produkcji zaplanowanej ilości garnków w danym dniu. Na ławce

stanowiącej przedłużenie warsztatu glina była mieszana ręcznie („klusowana”), aż do uzyskania jednolitej masy pod względem koloru, sprężystości. W trakcie tej czynności usuwane były zanieczyszczenia oraz kamyki. Z tak przygotowanej gliny wykonywane były ręcznie kule (tzw. klusy) wielkości uzależnionej od planowanej do wykonania wielkości garnka, doniczki lub innego wyrobu.

Urządzeniem do produkcji garnków był tzw. krąg przymocowany do ławy garncarskiej. Składał się z dwóch kręgów: mały u góry, na którym toczony był garnek i duży dolny wprowadzany do obrotów nogą garncarza. Górny krąg nazywany był w Pawłowie „wierzchnikiem” a dolny „podnikiem”. Oś łącząca kręgi była nazywana „szpiłem” a dawniej „trzpinem”. Osadzano ją w stopce wykonanej z drzewa lub żelaza posiadającej otwór. Ława była wykonana z grubej około 4-5 cm deski, długości około 250-300

cm na wierzchu wygładzonej (heblowana). Do takiej ławy mocowano oś krąga za pomocą specjalnego uchwytu zwanego „suką”. Oś w miejscu mocowania z ławą była owijana pasem słoniny ze skórą, zapewniając poślizg i większe obroty. Górne koło wykonywano z miękkiego drewna (sosna, brzoza), zaś dolne z twardego. Oś także wykonywano z drewna. Wysokość osi była uzależniona od wzrostu garncarza, zazwyczaj wynosiła od 45 do 80 cm. Tarcze górne wyrabiano o średnicy od 18 do 22 cm i od 25 do 30 cm, zaś dolne od 45 do 60 cm i od 70 do 100 cm. Koła były grubości około 4 cm. Garnek wyrabiano siedząc z boku, wprawiając w ruch krąg lewą nogą. Prawa noga w tym czasie spoczywała na podłodze. Na ławie obok krąga stał garnek (miska) z wodą zwany „maczką” do stałego moczenia rąk oraz przygotowane kule („klusy”) do toczenia garnków. Do wygładzania zewnętrznej powierzchni garnków używano nożyka w kształcie prostokąta o wymiarach około 10x15 cm i grubości około 0,5 cm. Wykonywano go zazwyczaj z drzewa wiśniowego lub lipowego. Posiadał on otwór ułatwiający trzymanie w ręku przez garncarza. Dłuższe krawędzie nożyka były ostro ścięte. Do odcinania garnka od górnego koła posługiwano się cienkim miękkim drutem o długości około 20 cm, zakończonym uchwytami wykonanymi z kawałków szmatek. Wykonany garnek był przenoszony na półki z desek mocowanych w mieszkaniu do belek sufitowych, gdzie odbywał się proces suszenia. Po wykonaniu i wysuszeniu odpowiedniej ilości garnków (około 600 sztuk) następował proces wypalania w specjalnie do tego zbudowanych piecach tzw. hornach. W Pawłowie budowano piece (horny) dwudzielne leżące. Zbudowany on był z czeluści tj. paleniska, ścianki z kanałami, przez które przedostaje się płomień z paleniska do wnętrza komory pieca. W komorze pieca ustawiano garnki przygotowane do wypalania. Wylot pieca, przez który w czasie palenia

wydstaje się dym, służący również do wnoszenia do wnętrza garnków, nazywany jest „wchodem”. Palenisko pieca zazwyczaj jest długości około 100 cm i wysokości mierzonej przy ścianie komory także około 100 cm. Komora pieca ma kształt kopuły o wysokości, w najwyższym punkcie, około 150 cm. Wypalane garnki osiągają temperaturę około 900° C. Do wypalania garnków używane jest drzewo dające duży płomień, najczęściej sosnę, osikę i topolę. Stosowano w Pawłowie różne sposoby wypalania garnków. W celu uzyskania garnków siwaków, na pewnym końcowym etapie wypalania, umieszczano w palenisku drzewo zapewniające duży płomień, a następnie w krótkim czasie zamykano z dwóch stron otwory pieca zasypując je przygotowaną wcześniej ziemią. Tworzący się we wnętrzu pieca tlenek węgla odbiera pewną część tlenu ze znajdujących się w czerepie związków żelaza, które zamiast na czerwono barwią naczynia gliniane na kolor szary a nawet czarny, z charakterystycznym metalowym połyskiem. Kolor czerwony garnków nie wymaga zasypywania otworów pieca i trwa w zależności od stosowanego drzewa od 8 do 12 godzin. W celu uzyskania tzw. polewanych garnków wypalano je na czerwono a następnie oblewano minią ołowianą z dodatkiem kolorowym farby ogniotrwałej. Tak pomalowane garnki ponownie umieszczano w piecu garncarskim i wypalano do czasu aż minia się rozpuści pozostawiając na pomalowanej powierzchni trwałe kolorowe połysk. Polewanie czyli szkliwienie garnków miało na celu powleczenie naczynia nieprzepuszczalną glazurą, zacierającą porowatość masy glinianej oraz uatrakcyjnienie ich wyglądu. Początkowo używano glejty ołowianej a później minii. Glejtę względnie minię, do których dodawano krochmalu miało w żarnach, zapewniając lepszą przyczepność do powierzchni garnków. W celu uzyskania różnych kolorów powierzchni garnków używano tlenków metali, siniego kamienia

oraz pobiałki. W Pawłowie siniego kamienia używano uzyskując kolor zielony garnków. Braunsztyn (tlenek manganu) pozwalał na uzyskanie powierzchni koloru orzechowego, wiśniowego lub czarnego. Farby rozcieńczone wodą mieszano szkliwem. Garnki, dzbanki i miski wylewano wewnątrz w całości a na zewnątrz do połowy wysokości. Taki zabieg pozwalał uniknąć trwałego zlepiania się garnków podczas procesu wypalania. Po wypaleniu i ostygnięciu garnki nadawały się do użytku. Nieodpowiednie wypalanie w piecu (za szybkie lub za wolne), stosowanie niewłaściwego drzewa (mokrego), umieszczanie w piecu niedosuszonych garnków oraz używanie złej gliny powodowało nieraz powstawanie strat poprzez powstawanie licznych pęknięć wyrobów. Niedopalone garnki były także nieużyteczne przynoszące straty dla garncarza.

Do zewnętrznego ozdabiania garnków stosowane są różne ludowe wzory. Przy wyrobie garnków „siwaków” na częściowo wysuszonych wyrobach rysowane są wzory za pomocą kamienia o gładkim liczku. Głębsze paski na dzbanach i wazonach wykonywane są w czasie toczenia na całkowicie wilgotnym wyrobie. Z kolei na garnkach wypalanych „na czerwono” i przeznaczonych do polewania, do wykonywania ozdobnych pasków, kwiatków oraz innych wzorów, stosowana jest glina biała, ogniotrwała tzw. „pobiałka”. Rozcieńczoną glinę wlewano do naczynia lejkowego (w Pawłowie stosowano powszechnie krowi róg) i po wyschnięciu wyrobów malowano je „pobiałką” rysując na powierzchni różne wzory.

System produkcji garnków w Pawłowie stosowany jest do dziś. Jednakże obecnie wprowadzana jest częściowa mechanizacja, zwłaszcza przy samej obróbce gliny. Dawne zbijanie gliny w słup, struganie i klusowanie zastąpiono mechaniczną obróbką. Specjalnie wykonane metalowe walce, napędzane silnikiem elektrycznym, zgniatają

glinę przygotowując gotowy materiał do toczenia garnków. Również niektórzy garncarze do napędu krągów garncarskich używają już elektrycznych silników.

Istniejące w Pawłowie duże zasoby gliny garncarskiej, dostępność niedrogich urządzeń do wyrobu garnków, łatwość zakupu drewna do wypału garnków z pobliskich lasów doprowadziło do rozwoju tego rzemiosła. Gotowe wyroby garncarskie łatwo zbywano miejscowej i okolicznej ludności. Wyroby gliniane wykorzystywano przede wszystkim do przechowywania mleka i spożywania posiłków przez biedniejszą część społeczeństwa. W glinianych doniczkach powszechnie uprawiano domowe kwiaty. Konkurencyjne wyroby emaliowane, porcelanowe czy fajansowe były zbyt drogie, a tym samym niedostępne dla ludności wiejskiej.

W latach 1934-35 w Pawłowie było czynnych około 112 garncarzy.

Bednarstwo i stolarstwo

Drugą branżą rzemiosła, które rozwinęło się w Pawłowie było bednarstwo. Duża powierzchnia lasów znajdujących się wokół Pawłowa umożliwiała pozyskiwanie przez bednarzy niezbędnego drewna wysokiej jakości. Bednarstwo w Pawłowie zapoczątkował Żelaźnicki przybyły z terenu Galicji. On jako pierwszy produkował drewniane beczki w Pawłowie używając drewnianych obręczy. Drugim bednarzem był Kopydłowski pochodzący z Piotrkowa, ożeniony w rodzinie Maleszów w Rejowcu, który założył warsztat bednarski. W swoim warsztacie wyszkolił wielu miejscowych rzemieślników. Kopydłowski specjalizował się w produkcji dużych kadzi wykorzystywanych w produkcji gorzelnianej i browarnej. Zakupywane najczęściej dębowe drzewo po przewiezieniu do warsztatu było cięte na odpowiednią długość a następnie łupane na klepki. Po wstępnej obróbce układano w celu wysuszenia w stosy.

Urządzenia do wyrobów bednarskich, podobnie jak garncarskich, nie były skomplikowane. Tak zwana „kobyłka”, na której wyrabiano klepki, urządzenie do ściskania beczek przed nałożeniem obręczy, strugi, cyrkiel, młotki i inne drobne narzędzia stanowiły całość warsztatu bednarskiego.

Do wyrobu beczek stosowano drzewo dębowe. Do innych wyrobów jak szafliki, dzieże, balie, maselniczki i skopki – drzewo sosnowe. Do wyrobu ćwierci i miarek używano drzewa osikowego, zapewniającego niewielki ciężar wyrobu. Do wykonywania obręczy na beczkach wykorzystywano odpowiedniej grubości paski blachy zakupywanej w metalowych składnicach. Wszystkie prace poczynając od wyrobu klepek, ich obróbkę, złożenie i obicie obręczami (beczki) wykonywane były ręcznie. Obecnie do wyrobu beczek wykorzystuje się urządzenia napędzane elektrycznością. Deski gotowe są dostępne w tartakach, zaś klepki i denka produkuje się m. innymi na heblarkach. Według moich wyliczeń w latach 1934-35 w Pawłowie zawód bednarza uprawiało 31 miejscowych mieszkańców.

Podobnie jak bednarstwo rozwinęło się w Pawłowie stolarstwo, korzystając z tej samej bazy materiałowej (pobliskiego lasu). Początek w tym zawodzie dał Maciejewski przybyły do Pawłowa ze Szczecznyszyna. W latach 1934-35 zawód stolarza uprawiało w Pawłowie 16 mężczyzn. Wykonywali meble użytkowe, w tym: łóżka, stoły, kufry, szafy, sofki oraz inne. Rzemieślnicy stolarscy byli zatrudniani przy budowanych domach drewnianych, zajmując się stolarką drzwiową i okienną. Roboty stolarskie były wykonywane ręcznie na warsztacie stolarskim długości około 250 cm. Używano jako narzędzi piłek metalowych, strugów, świdrów, młotków i innych drobnych narzędzi. Niektóre narzędzia wykonywali sami stolarze, korzystając ze wsparcia miejscowych kowali.

Początki rzemiosła kołodziej-

skiego kojarzone są z nazwiskiem Pietryckiego, kołodzieja przybyłego do Pawłowa z Zamościa oraz Leona Ciepłowskiego przybyłego z Borowicy. W roku 1935 zawód kołodzieja uprawiało w Pawłowie 4 rzemieślników.

Licniejszą grupę stanowili kowale oraz szewcy. W latach 1934-35 w Pawłowie kowalstwem oraz szewstwem zajmowało się po 10 osób. Ponadto cztery osoby zajmowały się krawiectwem. Ten ostatni zawód nie rozwinął się w Pawłowie na większą skalę. Często krawcy pochodzenia żydowskiego z braku popytu w miejscu zamieszkania wędrowali po wsiach z własną maszyną do szycia świadcząc na miejscu usługi krawieckie.

Od Redakcji:

W ostatnim numerze „Głosu Pawłowa” zakończyliśmy publikację wspomnień Jerzego Symotiuka „Cztery pory roku”. Obecnie rozpoczynamy druk kolejnego opracowania J. Symotiuka pt. *50 lat Spółdzielni „Pawłowianka”*. Historię pawłowskiej spółdzielni opracował autor prawdopodobnie będąc na emeryturze, podczas dłuższego pobytu w Pawłowie w 1985 r. Praca została opracowana w maszyniepisie. O monografii Spółdzielni „Pawłowianka” w Pawłowie J. Symotiuk wspomina w „Czterech porach roku”: „...*Pobyt w Pawłowie wykorzystałem do sporządzenia monografii z okazji 50-tej rocznicy powołania Spółdzielni Przemysłu Ludowego i Artystycznego „Pawłowianka” w Pawłowie, której byłem jednym z założycieli w okresie międzywojennym. Opracowanie planowałem wydać drukiem w nakładzie kilkuset egzemplarzy. Rozpatrując moją propozycję Centrala Przemysłu Ludowego i Agrarystycznego w Warszawie zażądała kwoty przekraczającej 300 tys. zł, ale takiej sumy nie była w stanie zabezpieczyć pawłowska spółdzielnia. Zaproponowano mi druk opracowania w miesięczniku „CPLiA” na co nie wyraziłem zgody. W związku z brakiem możliwości druku monografii dwa egzemplarze w maszyniepisie przekazałem za odpłatnością zarządowi pawłowskiej spółdzielni...*”



Magdalena Boruchalska

Z życia Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Pawłowie

Zakończenie roku szkolnego 2020/2021

25 czerwca 2021 r. przygoda ze szkołą w roku szkolnym 2020/2021 dobiegła końca. Nadeszły upragnione wakacje. Ten rok był bardzo trudny i ciężki dla uczniów, ich rodziców i nauczycieli. Mimo trudności uczniowie sumiennie pracowali i otrzymali promocję do klas wyższych. Uczniowie klasy ósmej pożegnali się ze szkołą.

Oto najlepsi Uczniowie roku szkolnego 2020/2021:

Klasa IV: Olga Brzyszek (5,73), Maciej Buda (5,09), Mikołaj Cudak (5,36), Natalia Filipczuk (5,45), Filip Kosz (5,0), Malwina Lachowska (5,27), Alan Oziemczuk (5,0), Alan Pukas (5,0), Amelia Raszyńska (5,64), Szy-

mon Szokaluk (5,09), Wiktoria Waryszak (5,27), Antoni Żołnacz (5,18).

Klasa V: Krystian Pukas (5,08)

Klasa VI: Angelika Brodziak (5,75), Patryk Filipczuk (5,25), Roksana Korchut (5,33), Natalia Staszczak (5,33), Oliwia Liśkiewicz (5,75), Zuzanna Wasilew (5,33), Laura Rybak (5,50), Damian Lipiński (5,0)

Klasa VII: Szymon Brzyszek (5,0), Miłosz Sadowski (4,79), Szymon Piskorz (5,43), Emil Sadura (5,57), Ewa Łuczko (5,64)

Klasa VIII: Magdalena Mucha (4,83), Joanna Raszyńska (4,77)

Szczególne wyróżnienie – UCZEŃ ROKU otrzymali: **Oliwia Liśkiewicz i Angelika Brodziak (kl. VI).**

Andrzej Kosz

Paweł Krzysiak nowym sołtysem Pawłowa

Po tym, jak dotychczasowy sołtys **Jacek Klin** złożył rezygnację z zajmowanego stanowiska, Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny **Zdzisław Krupa**, zgodnie ze Statutem Sołectwa Pawłów, zarządził wybór nowego sołtysa. W niedzielę 5 września br. na zebranie wyborcze do Gminnego Ośrodka Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie przybyło 66 mieszkańców miejscowości. Liczba ta stanowiła wymaganą 10 % frekwencję (według stanu na dzień wyborów Pawłów liczył 624 mieszkańców) do tego, aby wybory mogły się odbyć w I terminie, zaplanowanym na godzinę 15⁰⁰. Obecni na zebraniu mieszkańcy Pawłowa wybrali spośród siebie komisję wyborczą, której zadaniem było właściwe przeprowadzenie wyborów. W jej skład weszli: **Judyta Pilipczuk, Karolina Krzysiak** (członkowie) oraz **Michał Jarosz** (przewodniczący).

Chęć ubiegania się o funkcję sołtysa Pawłowa zadeklarowało troje kandydatów: **Marian Filipczuk, Marzena Kosz** oraz **Paweł Krzysiak**. W przeprowadzonym tajnym głosowaniu poszczególni kandydaci otrzymali następującą ilość głosów: **Marian Filipczuk – 17 głosów**, **Marzena Kosz – 16 głosów**, **Paweł Krzysiak – 33 głosy**, który od tego momentu rozpoczął pełnić odpowiedzialną funkcję sołtysa osady Pawłów.

Nowemu sołtysowi gratulujemy wyboru i zaufania wyborców, a także życzymy dozo energii i wytrwałości w dążeniu do realizowania zamierzonych celów.

Paweł Krzysiak s. Andrzeja ma 35 lat. Ukończył Zespół Szkół Energetycznych i Transportowych im. Ks. Stanisława Staszica w Chełmie o kierunku technik elektronik. Zatrudniony jest w „Cemex Polska” Cementownia Chełm. Wspólnie z żoną Karoliną wychowują dwóch synów: Tomasza i Jakuba. Od urodzenia jest mieszkańcem Pawłowa. W krótkiej wypowiedzi dla Czytelników „Głosu Pawłowa” stwierdził, że sprawy lokalnej społeczności są jemu szczególnie bliskie. – „Od 6 lat czynnie uczestniczę w działalności klubu sportowego GKS Start-Regent Pawłów pełniąc funkcję wiceprezesa” – dodał. Pełniąc obowiązki sołtysa chciałby prowadzić jak najlepszy dialog z mieszkańcami, zachęcając ich do współpracy i aktywnego działania na rzecz „Małej Ojczyzny” - Pawłowa.



Stefan Kurczewicz

Stefan LEONHARDT

(1931-2021)

Wspomnienie

Z głębokim żalem w sercu odebrałem wiadomość o niespodziewanej śmierci osobistego Przyjaciela Stefana Leonhardta, pomysłodawcy i założyciela Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa, a także jego pierwszego prezesa.

Stefan Leonhardt urodził się w Pawłowie 5 października 1931 r. w rodzinie mistrza bednarskiego Stanisława. Matka zmarłego – Barbara prowadziła dom rodzinny oraz zajmowała się wychowaniem dzieci. Zmarły wychowywał się wśród rodzeństwa: Marii, Wiktorii, Adolfa, Bogusława oraz Wincentego. Rodzice S. Leonhardta przed odzyskaniem niepodległości przez Polskę przebywali na zesłaniu w Rosji, represjonowani za działalność socjalistyczną w kraju, m. innymi w Buzułuku, gdzie urodziła się ich córka Wiktorina. Po powrocie z zesłania do Polski w 1921 r. zamieszkali w Pawłowie.

Zmarły po ukończeniu Szkoły Powszechnej w Pawłowie uczęszczał do trzyletniej Przyzakładowej Szkoły Zawodowej Cementowni „Pokój” w Rejowcu (tzw. przemysłówki). Dalszą naukę kontynuował w Sosnowcu, gdzie uzyskał maturę. Następnie został powołany do odbycia obowiązkowej zasadniczej służby wojskowej. Po jej zakończeniu otrzymał nakaz pracy w Cementowni „Pokój” w Rejowcu. W niedługim czasie przeniósł się do Lublina, gdzie podjął pracę w Wojewódzkim Zjednoczeniu Przemysłu Materiałów Budowlanych. Pracował także w Zakładach Elementów Prefabrykowanych „Lubbet” w Lublinie, pełniąc funkcję zastępcy dyrektora. Mieszkając w Lublinie ukończył studia na Wydziale Prawa i Administracji UMCS, uzyskując tytuł magistra. Pracę zawodową łączył z szeroką działalnością społeczną. Między innymi był Przewodniczącym Rady Zakładowej Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Budowlanego (1958), ławnikiem Okręgowego Sądu Pracy w Lublinie (1975-1984), sędzią-mediatorom Okręgowego Sądu Apelacyjnego w Lublinie (1999), radnym Osiedla Węglin Południowy w Lublinie (1990-1998), Przewodniczącym Rady Nadzorczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Oaza” w Lublinie (1998). Za wieloletnią pracę zawodową oraz działalność społeczną został odznaczony Srebrnym Krzyżem

Zasługi (1997). Zmarły był także wyróżniony: Złotą Odznaką Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Budowlanego, Złotą Odznaką Federacji Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej oraz Złotą Odznaką Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego. Ponadto otrzymał wiele dyplomów uznania, w tym m. innymi: za zasługi dla rozwoju ruchu wynalazczego od Przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych w Lublinie (1973), za organizację Turnieju Młodych Mistrzów Techniki od Przewodniczącego Wojewódzkiego Związku Młodzieży Socjalistycznej w Lublinie (1974), za organizatorską i twórczą pracę dla rozwoju ruchu wynalazczego w budownictwie regionu lubelskiego (1976). Otrzymał także podziękowanie za pracę ławnika w wymiarze sprawiedliwości od Prezesa Okręgowego Sądu Pracy w Lublinie (1982).

S. Leonhardt poślubił Krystynę z Gałków. Żona zmarłego była wieloletnim dyrektorem szkół podstawowych w Lublinie. Podobnie jak mąż działała społecznie. Przez kilka kadencji była Przewodniczącą Miejskiej Rady Kobiet w Lublinie, pełniła także funkcję Wiceprzewodniczącej Szklonego Związku Sportowego w Lublinie. Za wieloletnią pracę zawodową oraz działalność społeczną została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi oraz medalem Komisji Edukacji Narodowej. Wspólnie wychowali dwójkę dzieci: Roberta i Renatę. Byli także szczęśliwymi dziadkami pięciorga wnucząt.

S. Leonhardt przez całe swoje długie życie był głęboko związany z rodzinnym Pawłowem. Z nostalgią wspominał pawłowskie lata młodości. Przeżycia lat okupacji niemieckiej pozostawiły niegojącą się ranę w Jego psychice. Był świadkiem tragicznych zdarzeń, których doświadczyli pawłowianie, a m. innymi bombardowania w Pawłowie oddziałów Wojska Polskiego we wrześniu 1939 r., aresztowania przez hitlerowców 42 pawłowskich zakładników, umieszczonych w obozie na Majdanku oraz bombardowania Pawłowa 24 kwietnia 1944 r. Głęboko przeżył zabójstwo starszego brata Bogusława w Kolonii Bezek w 1943 r. dokonane przez nacjonalistę ukraińskiego, a także śmierć najmłodszego brata Wincentego,

spowodowaną zawaleniem się ziemianki-schronu na terenie posesji rodziców. Był także świadkiem zabójstwa w Pawłowie obywateli polskich narodowości żydowskiej. Tę zbrodnię odnotował następująco w swoich wspomnieniach: „...Na początku roku 1942, gdzieś w kwietniu lub maju byłem bezpośrednim świadkiem morderstwa 6 młodych Żydów. Jak pamiętam było to przed południem, kiedy

Niemiec kazał położyć się Żydom kolejno na brzuchu, na ziemi w równym rzędzie, a następnie wyciągnął pistolet i idąc przy głowach Żydów strzelał kolejno w tył ich głów po dwa strzały na głowę. Żydzi w tym czasie nie byli związani, wykonywali posłusznie rozkazy Niemców. Po tym morderstwie nakazano zakopanie zwłok zabitych Żydów w pobliżu miejsca zabójstwa. Tych Żydów nie znałem nawet z widzenia i dlatego wiem, że nie

byli to Żydzi z Pawłowa i jak słyszałem z opowieści ludzi, to grupa ta została złapana w pobliskich lasach (koło wsi Krasne). Grupa zastrzelonych Żydów składała się z 2 kobiet i 4 mężczyzn – wszyscy (w mojej ocenie) w wieku od 18 do 25 roku życia...”.

Podczas wielokrotnych wizyt w Pawłowie gromadził materiały źródłowe, które wykorzystał w wydanej w 2003 r. książce poświęconej historii Pawłowa i Jego rodziny pt. *Herb mojego miasta*. Dla zainteresowanych książka jest dostępna na stronie Chełmskiej Biblioteki Cyfrowej:

<http://cyfrowa.chbp.chelm.pl/dlibra/docmetadata?id=7148&from=publication&>
oraz na stronie:

<http://biblioteka.teatrnn.pl/Content/20315/Herb%20mojego%20miasta.pdf>.

Z jego inicjatywy i przy jego znacznym udziale powstał też w roku 2004 reportaż radiowy Czesławy Borowik z Radia Lublin „Serce nie ma pana”, nawiązujący do 60 rocznicy pacyfikacji Pawłowa.

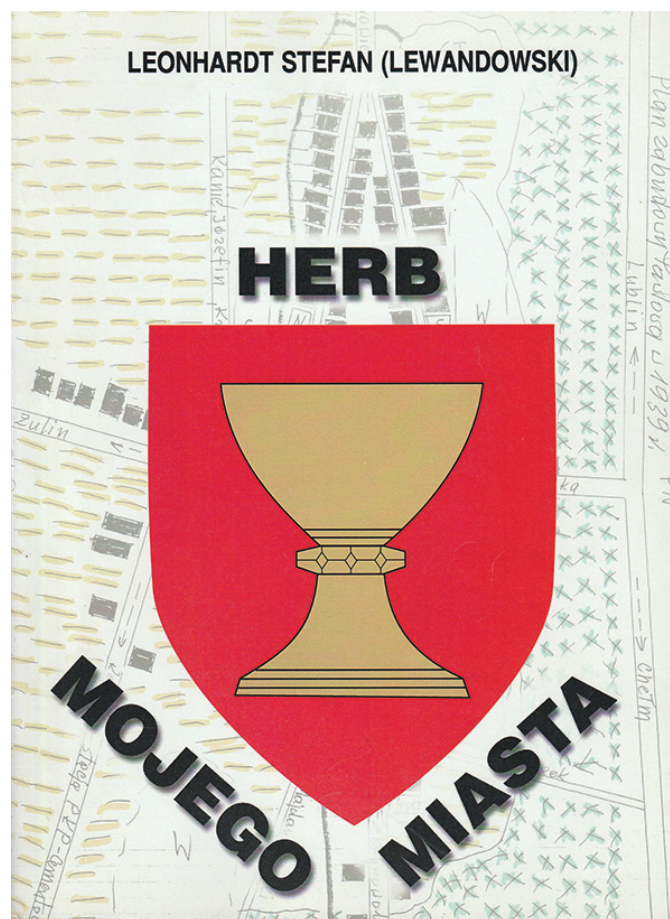
W 2004 r. posiłkując się bogatym doświadczeniem Wojewódzkiej Rady Towarzystw Regionalnych w Lublinie, lubelskiego regionalisty Kazimierza Spaleńca oraz pawłowian Jerzego Wanarskiego i Andrzeja Kosza powołał do życia Stowarzyszenie Przyjaciół Pawłowa. Podczas zebrania założycielskiego został wybrany prezesem stowarzyszenia. Wkrótce zgłosił akces przynależności stowarzyszenia do Wojewódzkiej Rady Towarzystw

Regionalnych w Lublinie. Był inicjatorem organizacji w 2004 r. uroczystych obchodów tragicznego bombardowania Pawłowa w kwietniu 1944 r. Wspólnie ze Stanisławem Lipińskim zainicjował wydawanie przez stowarzyszenie gazety regionalnej „Głos Pawłowa”. Zmarły w rodzimej gazecie wielokrotnie publikował swoje wspomnienia związane z Pawłowem i jego mieszkańcami.

W dniu 22 czerwca 2008 r. podczas obrad Walnego Zebrania Sprawozdawczo-Wyborczego SPP S.



pasąc gęsi na Wygonie w pobliżu cmentarza, poszedł do mnie jakiś policjant granatowy, którego nie znałem, bo był nie z Posterunku w Pawłowie i nakazał mi, abym z nim poszedł. Ja i jeszcze dwóch innych kolegów, którzy też pasli gęsi, udaliśmy się na żądanie tego policjanta w pobliże bramy cmentarza, gdzie stali już zgonieni ludzie mający przyglądać się publicznemu morderstwu 6 Żydów. Na miejscu tym spostrzegłem ze 4 żandarmów niemieckich i ze 3 policjantów granatowych. Jak widziałem, to jeden



Leonhardt został wyróżniony tytułem Honorowego Prezesa Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa. Ponadto na wniosek Zarządu SPP Rada Gminy Rejowiec Fabryczny w dniu 1 sierpnia 2019 r. podjęła uchwałę o nadaniu Stefanowi Leonhardtowi tytułu Honorowego Obywatela Gminy Rejowiec Fabryczny. Uzasadniając uchwałę odnotowano: *W uznaniu zasług za działalność na rzecz ochrony dziedzictwa kulturowego oraz za wkład pracy w przygotowanie i wydanie pierwszej książki o historii Pawłowa „Herb mojego miasta” oraz inicjatywę i powołanie w 2004 r. Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa.*

Uroczyste wręczenie aktu nadania odbyło się podczas sesji Rady Gminy Rejowiec Fabryczny, która miała miejsce w GOK im. R. Kapuścińskiego w Pawłowie w dniu 27 września 2019 r.

Stefan Leonhardt zmarł w Lublinie po ciężkiej chorobie w dniu 21 lipca 2021 r. Doczesne szczątki spoczęły w rodzinnym grobie na cmentarzu przy ul. Lipowej w Lublinie. W uroczystościach pogrzebowych oprócz rodziny, przyjaciół i sąsiadów uczestniczyli członkowie Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa.

Zmarłego zapamiętamy w naszych wspomnieniach jako wyjątkową osobowość. Był człowiekiem o wysokiej kulturze osobistej, zaangażowanym społecznikiem, niestrudżonym badaczem przeszłości Pawłowa i jego mieszkańców, nieustannie zabiegającym o zachowanie dla przyszłych pokoleń dziedzictwa kulturowego mieszkańców Pawłowa.

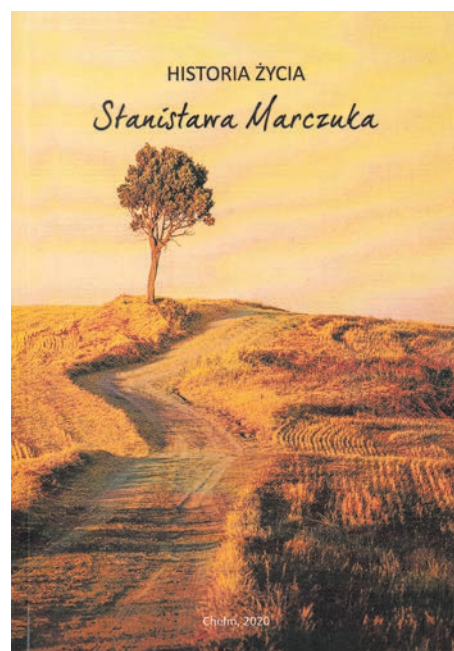
Autobiografia Stanisława Marczuka

Stanisław Marczuk s. Stanisława ur. się w Lublinie 4 marca 1941 r. Na początku pracy zawodowej zamieszkiwał wraz z rodzicami w Pawłowie, gdzie także ukończył szkołę podstawową. Przez wiele lat był nauczycielem matematyki w Zespole Szkół Budowlanych w Chełmie. Uczył także w innych chełmskich szkołach oraz był wychowawcą w internatach. Ukończył Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Kielcach uzyskując dyplom magistra na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym. Mieszka w Chełmie. Jest członkiem Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa. Od 1991 r. przebywa na emeryturze.

W 2020 r. Stanisław Marczuk przygotował i wydał w Chełmie wspomnienia zatytułowane *Historia życia Stanisława Marczuka*. Autobiograficzne opracowanie zostało podzielone na następujące rozdziały: *Dzieństwo; Rodzina mamy, szkoła podstawowa; Technikum; Studia i początki pracy; Małżeństwo i pomoc uczniom; Dalsza praca, studia, dzieci i wnuki; Końcowy okres pracy zawodowej, operacja, rehabilitacja; Wspomnienia; Moje zainteresowania i pasje; Proces kształcenia; Udar, działka, rajd rowerowy; Wspomnienia o mamie; Podsumowanie pracy nauczycielskiej; Podsumowanie wspomnień; Podziękowanie dla żony.*

W książce zostały pomieszczone także wzruszające wspomnienia przyjaciół autora: Hanny Halczuk, Mariana Skrajnowskiego, Krystyny Łukasik, Alicji i Jerzego Adamczyków, Zbigniewa Mazurka, Mariana Kozłowskiego, Jana Kowalczyka i Jana Sierzeni. Pozycję książkową ubogacają liczne zdjęcia ilustrujące historię życia bohatera wspomnień, rodzinę, pracę zawodową, jego pasje i podróże.

Redakcja





Lucyna Lipińska

Moje reminiscencje.

Część VIII

Czasy wojny dostarczały na co dzień zbyt wielu wrażeń, by je długo rozpamiętywać, lecz pewne, tragiczne epizody w życiu dziecka utrwaliły się na zawsze.

Przy drodze stała duża, drewniana chata ze słomianym dachem, w bardzo bliskim sąsiedztwie naszego domu. Połowę tej chaty zajmowała babcia Rozalia Kwiatkowska – kiedyś kobieta dorodna, o smukłej sylwetce i pięknych, jasnych włosach. Po drugiej stronie chałupy mieszkała jej bratowa.

Było ciepłe popołudnie, gdy przed wejściem zatrzymała się furmanka na drewnianych kołach, zaprzężona w ledwie żywą chabetę.

Na środku wozu w słomie siedział człowiek – wycieńczony bezgranicznie młodzieniec, którego hitlerowcy zabrali jako zakładnika do obozu na Majdanku. W ciągu kilkunastu tygodni doprowadzili go do krańcowego wyczerpania. Łachmany, którymi był przykryty, ruszały się od insektów. Obracające się tylko gałki oczne świadczyły, że w tych strzępach cuchnącej odzieży kryje się istota ludzka.

Nikt z obecnych nie odważył się podejść blisko furmanki oprócz jego matki, która jak małego dzieciaka zniosła z niej syna i posadziła na sam środek glinianego klepiska izby. Nie przypominał on niczym do niedawna dorodnego i zdolnego chłopca, który często pomagał mi w zdobywaniu wiedzy. Wicek żarliwie czytał książki, interesował się historią, posiadał błyskotliwy umysł, dzięki czemu, chętnie przebywałam w jego towarzystwie. Patrząc na ten ludzki szkielet, zapadłe policzki i nieprzykryte ustami zęby, nikt nie dawał mi szans na przeżycie.

Gospodyni rozpalila ogień w pie-

cu chlebowym. Gdy płomień sięgał sklepienia paleniska, zsunęła z syna obrzydłe łachy i wrzuciła je do pieca. Wicek, przykryty szarą płachtą trząsł się z zimna, chociaż był ciepły, letni dzień. Wkrótce doprowadzony do porządku leżał w czystej pościeli. Zgromadzeni w progu ludzie służyli radą, jak należy postępować z wygłodzonym człowiekiem. Wszyscy byli zgodni, co do tego, aby najpierw podawać mu płyny w niewielkich ilościach. Leżał biedny chłopiec przez kilka tygodni, zanim odważył się stanąć na dygocących nogach – najgrubszych w kolanach.

Dni biegły względnie spokojnie, zagrożenie minęło również ze strony Ukraińców, którzy masowo wyjechali za Bug. Dzieci wróciły do szkoły. Nawet przejawiano troskę o ich zdrowie, gdyż na zlecenie międzynarodowej organizacji Czerwonego Krzyża podawano tran w szkole. Nosiło się więc łyżkę i szczyptę soli, która czyniła tę miksturę zdolną do przelknięcia. Mimo tego już podczas oczekiwania w kolejce na podanie tranu, żołądek podchodził do gardła. Dzieci zamykały oczy i połykały łyżkę tłustej i cuchnącej rybami półpłynnej substancji.

Mimo stosowania profilaktyki były okresy, kiedy szalały wśród najmłodszych choroby o epidemicznym zasięgu. Niepoddawane szczepieniom dzieci chorowały na wszystkie choroby dziecięce oraz dokuczliwy świerzb, towarzyszący zwykle złym warunkom higienicznym. Niechętnie pozostawałam w domu ze względu na chorobę. Gdy z obandażowanymi dłońmi zjawiłam się w szkole, zaraz po dzwonku usłyszałam skargi skierowane do wychowawczynie – pani Wandy Garbaczewskiej:

– Proszę pani, Kubikówna ma

świerzb.

– Nie musicie jej dotykać, ani całować, ma zabezpieczone ręce i za to zasługuje na pochwałę.

Przychylna mi nauczycielka zyskała sobie za to moją dozgonną wdzięczność. Kierowana miłością do dzieci w czasie okupacji uczulała je na czyhające miny – pułapki w kształcie błyskotek, które były przyczyną wielu nieszczęść. Niezapomniana wychowawczynie z dzieciństwa doczekała bardzo sędziwego wieku. Już po dziewięćdziesiątce pokonywała daleką drogę – najpierw z Krakowa, później ze Szczecina, by odwiedzić na Lubelszczyźnie swoje miejsce pracy z młodości. Zawsze spotykała się w Pawłowie z życzliwością wszystkich, którzy ją pamiętali. Przy spotkaniach z moją Panią, obie padałyśmy sobie w objęcia. Powiązane wspomnieniami wspólnie przeżytych lat, wracałyśmy pamięcią do ponurych czasów okupacji i okresów nadziei po wyzwoleniu.

Brak odporności powodował, iż epidemie chorób dziecięcych szalały bez ograniczeń. Odra z powikłaniami była zmorą budzącą trwogę i zaniepokojenie rodziców. Zachorowałam pierwsza. Za kilka dni ten sam los spotkał Halinkę. Leżałyśmy obie w łóżku, gdy pod nieobecność matki, dostałam obfitego krwotoku z nosa. Pobiegałam czym prędzej do małej kuchenki, gdzie stał duży, drewniany szaflik. Było to naczynie spełniające rolę miednicy. Nachyliłam głowę nad nim pozwalając, by krew płynęła tak długo, ile chciała aż do samoistnego zatrzymania się. Słaba zaległam obok siostry i ścięta gorączką usnęłam głęboko.

Trudno określić, ile upłynęło czasu do momentu, gdy płaczącym głosem Halinka szeptała:

– Lucia, coś mi się stało w oczu, ja nic nie widzę. Mam takie grube powieki, obudź się, proszę, zobacz – błagało dziecko.

Z trudem uniosłam głowę z poduszki. Widok był przerażający. Oczy Hалуśki przykrywały grube jak palec sinawe wałeczki. Dziecko nic nie widziało, pytało zaniepokojone:

– Czy ja będę ślepa?

– Nie będziesz, choroba minie. Mnie płynęła krew z nosa, dlatego nie mam spuchniętych oczu, nic się nie bój, wszystko będzie dobrze – uspokajałam ze znawstwem siostrę. Tak też było. Halinka stopniowo zaczynała widzieć, gdyż opuchlizna z oczu zniknęła. Choroba siostr przeszła bez interwencji lekarza. To, co miało przejść samo – leczono sposobem domowym. Gdy dusiły robaki, piło się naftę. Dzięki naturalnej selekcji pozostawały organizmy mocne, które miały na tyle sił, by stawić czoła zagrożeniom.

Rodzice stracili pierworodnego syna Wiesława, dziecko zmarło nie doczekawszy pierwszych urodzin – jak twierdzono – „na konwulsję” (wtedy to było modną jednostką chorobową). Z opowieści rodziców zapamiętałam, iż po stracie synka matka odchodziła od zmysłów. Gdy ojciec nie zastawał żony w domu, wiedział, że należy jej szukać na cmentarzu przy malutkim kopczyku ziemi, pod którym leżała jej synek.

Większość ludzi w tamtych czasach uważała, że nieszczęścia tego typu są dopustem Bożym, na co człowiek nie ma większego wpływu. Być może dobrze się stało, że wówczas rodzice nie zdawali sobie sprawy, iż stracili dziecko przypuszczalnie z powodu braku czujności.

Wczesną wiosną, gdy ledwie stopniały śniegi, gorączkowałam przez kilka dni z rzędu. Na nic zdało się picie malinowego soku lub naparu z kwiatu lipowego, zdecydowano więc w rodzinie, że należy postawić bańki. Czynność tę potrafiła wykonać siostra mamy – Zofia, która mieszkała w oddalonej o dwa kilometry Poczekajce. Osłabiona zwlokłam się z ciepłego łóżka, by pieszo

pokonać tę odległość. Tam postawiono mi po kilkanaście baniek na plecy i piersi. Po zdjęciu ich udałam się w drogę powrotną do domu, gdzie dopiero przykryta pierzyną rozgrzałam zziębnięte ciało. Ta lekomyślność skończyła się na szczęście dobrze.

Mama uradowana moim wyzdrowieniem, zajęła się szyciem płaszczyków dla córek na Wielkanoc. Piękny, zielony rypś zakupiła od pani Gołębiowskiej, mieszkającej wówczas w Wawrze pod Warszawą, skąd przywoziła atrakcyjne rzeczy do sprzedania.

Piękna, soczysta zieleń przypominała kolorem łąkowe żabki, skaczące po pachnących trawkach. Tak też się czułam wystrojona na zielono. Toteż, gdy później małżonek zwracał się do mnie najpierw „Żabuniu”, potem „Żabko”, a na końcu „Żabo”, nigdy nie oponowałam – przeciwnie – sądziłam, że przydomek ten jest przedłużeniem dzieciństwa w zielonym płaszczyku, który tak uwielbiałam.

Matka pochylona nad maszyną szyła koszule robocze na zamówienie cementowni, gdy jak strzała wpadł ojciec:

– Dają ziemię w gminie, tam jest mnóstwo ludzi, chodźmy i my!

Minęło kilka godzin, gdy rodzice wrócili do domu.

– Dostaliśmy prawie hektar bardzo urodzajnej ziemi.

W kilka dni później już całą rodziną oglądaliśmy przydzielony nam kawał ziemi, ograniczony po obu stronach palami wbitymi przez geodetę w asyście żołnierzy i wójta. Rozdzielaniu ziemi bardzo często towarzyszyły strzały, dlatego obecność wojska przy tej czynności była konieczna. Zabójstwa realizatorów reformy rolnej to nierzadkie zjawisko tamtych czasów.

Radość rodziców z posiadanej bogactwa udzielała się również mnie, gdyż wiedziałam, że darowana ziemia poprawi warunki życia w rodzinie. Wszyscy, dotychczas bezrolni mieszkańcy Pawłowa, mieli powody do radości, gdyż poczuli się pewni i niezależni.

Wies zył pełną parą, ludzie mieli dużo roboty na polach i przy budowie domów. Od świtu do nocy słychać było w okolicy zgrzyt pił rozpruwających ogromne bale. Wśród traczy nie zabrakło też ojca, który po szychcie w fabryce wynajmował się do tzw. traczki. Wymierne efekty ciężkiej pracy owocowały nowymi domami i radością pawłowian. Dorośli pracowali, dzieci bawiły się i uczyły. Chodziły one gromadnie po zakup książek i przyborów do odległego o kilka kilometrów Siedliszcza, gdzie znajdowała się jedyna w okolicy księgarnia Wicińskiego.

Droga prowadziła na skróty przez duży i ponury las. Każdą taką wyprawę bardzo przeżywałam. Nie lubiłam tego lasu, gdyż z nim wiązały się przykre wspomnienia, bowiem na jego skraju dokonano makabrycznej zbrodni. Ci sami bandyci, którzy strzelali do żołnierzy nadzorujących przebieg reformy, zamordowali kobietę w ostatnim miesiącu ciąży. Oczami wyobraźni widzę jeszcze do dzisiaj obraz klęczącej niedoszłej matki, ze złożonymi jak do modlitwy rękami, błagającej mordercę o litość.

Siostra poświęcała dużo czasu koleżankom. Często wracała do domu wieczorem, latem rozlegał się wśród ciemności mocny głos ojca:

– Halinka do domu, czas spać! Starsza już się wyspała na jeden bok, a tobie jeszcze niespieszno do domu!

Nie było to do końca prawdą, gdyż w łóżku czytałam grube tomy powieści. By nie przeszkadzać rodzicom, latem przewieszałam lampę nad głową, zasłaniając ją z jednej strony grubym, workowym papierem. W zimowe wieczory wykorzystywałam światło z palących się drewn w piecu.

Przed uśnięciem myślałam o szkole i nowej nauczycielce chemii, która objęła pracę w pawłowskiej szkole. To naturalne, że nie wszyscy nauczyciele posiadali predyspozycje pedagogiczne. Byli też i nielubiani – również przeze mnie. Pierwszy mój kontakt z chemiczką wypadł bardzo niekorzystnie, może z powodu jej złotego ząbka, który odkryłam pod-

czas uśmiechu podobnego raczej do kwaśnego grymasu. Na jej lekcjach przezornie siadałam trochę dalej, unikając z niechęcią nauczycielką bezpośredniego kontaktu. Wyrwana do odpowiedzi zapominałam języka w ustach. Uczyla się chemii z wielkim przejęciem, które powodowało niezapomniany stres zniechęcający mnie do tego przedmiotu. Pytania kierowane przez nauczycielkę odbijały się w moich uszach jak rezonans:

– Co wiesz o graficie?

Przymknęłam oczy trzępiąc szybko bez wytchnienia:

– Grafity to odmiana węgla, ma barwę stalowoszarą lub czarną. Jest pierwiastkiem o połysku metalicznym lub matowym, bardzo miękki, tłusty w dotyku.

W pewnym momencie nauczycielka przerwała mi słowami:

– Dość, dość, widzę, że nauczyłaś się na pamięć jak papuga.

Spojrzałam na nią z wyrzutem:

– Może mi pani postawić dwie – i zamasyżuje zajęłam miejsce w swojej ławce.

Na tamte czasy był to zbyt śmiały protest. Pani nie darowała mi nietaktu i postawiła jedyną trójkę wśród pozostałych bardzo dobrych ocen na zakończenie roku w ostatniej klasie szkoły podstawowej.

Po powrocie do domu rzuciłam ze złością teczkę w kąt. „Dobrze, że już nie będę miała z tą panią do czynienia, kończę podstawówkę i żegnaj ją na zawsze” – pomyślałam z tryumfem nie przeczuwając, jakiego figła spłata mi wkrótce los.

Życie toczyło się swoim rytmem. Dzieci uradowane z zakończenia roku szkolnego, kipiąc energią napełniały wesołym gwarem każde podwórko. Na pobliskim błoniu hałaśliwe zabawy w dwa ognie, czarnego luda, berka, trwały do późnych godzin, urozmaicając ludziom monotonię sielskiego krajobrazu.

W ciepłe wieczory przy świetle księżycy i rozgwieżdżonym niebie, zbierała się młodzież w zaciszu przydomowych ganeczków lub sadów. Ulubionym miejscem gromadzenia się dziewcząt i chłopców były grube, drewniane bale, których nie brako-

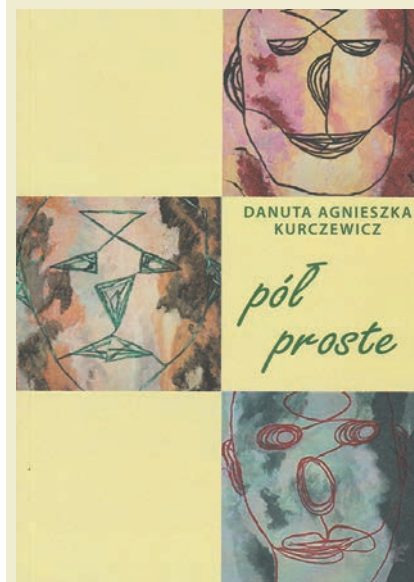
wało w odbudowującym się Pawłowie. Już o zmierzchu ubrane starszannie dziewczyny czekały na swoje młodzieńcze sympatie. Najbliższym miejscem niewinnych schadzek było wielkie podwórze obok malutkiej chatynki Lisów.

Mieszkające tam dwie dziewczynki – Irka i Zoja były nieco starszymi moimi koleżankami. Obie różniły się zarówno wyglądem zewnętrznym, jak i charakterem. Starsza drobna i szybka Irena była dziewczyną bardzo kontaktową, otwartą i ciekawą świata. Robota paliła jej się w rękach. Malutka izba lśniła dzięki niej czystością. Trzeba było dokonywać cudów, by w jednoizbowej chacie, liczącej około 15 m² powierzchni, zamieszkiwanej przez cztery osoby, utrzymać porządek. Irka bardzo ceniła czas, wypełniając go zawsze jakąś pracą, nawet gdy siedziała na balach, wykonywała na drutach różne robótki. Jej młodsza siostra, wyższa i masywniejsza, powolna, życzliwa i spokojna, lubiana przez koleżanki, zawsze była nimi otaczana.

Nic więc dziwnego, że obok dziewcząt uwijało się wielu chłopców nie tylko z Pawłowa, ale i z pobliskiego Rejowca. Odpowiadały im chyba pawłowianki, gdyż regularnie, kilka razy w tygodniu spędzali wieczory w ich towarzystwie.

Między nastolatkami zawiązywały się ciche sympatie, chociaż starannie strzeżone, dla nikogo nie stanowiły tajemnicy. Jako trzynastolatka byłam zbyt młoda, by starsze dziewczyny zwierzały mi się ze wszystkiego, niemniej jednak siadywałam z nimi na balach, obserwując bacznie i z ciekawością sposób flirtowania podlotków. Tam wyrabiałam sobie sąd o chłopakach, porównywałam inteligencję i takt, oceniałam morale, wylapywałam ich gafy. Uczulenie na nietaktowne zachowanie chłopców przejawiało się u mnie od wczesnej młodości, toteż w późniejszym okresie mojego życia na pierwszym miejscu oceny wartości mężczyzny stawiane były zawsze jego nienaganne manieri. Uważam, iż mężczyzna tyle jest warty, na ile potrafi uszanować kobietę.

Półproste Danuty A. Kurczewicz



Mam nadzieję, że ucieszy miłośników poezji fakt, że ukazał się kolejny, już dwunasty, autorski tomik poezji Danuty Agnieszki Kurczewicz pt. „Półproste”. Tym razem autorka zaprasza nas do „przestrzeni poznawania siebie”, gdzie myśli, uczucia i kształty przybierają postać linii, które biegną prosto, załamują się, zaplatają i układają w serca – tło życia. Półproste to w matematycznym rozumieniu linie, które mają swój początek, ale nie mają końca. Jak linie naszego życia...zaczętego kiedyś tam w przeszłości, które wciąż jeszcze trwa i nie znamy jego końca. To niedopowiedzenia... naszych myśli, uczuć, to półszepoty rozczarowań i zaskoczeń sięgające linii *zahoryzontu*. To nitki, którymi zszywamy chwile – kawałki życia. „Półproste” to wiersze, które zapętłają nas w czułości, ulotności i wspomnieniach. Wizualnym dopełnieniem wierszy są obrazy autorki – twarze malowane linią, stanowiące oprawę graficzną okładki oraz ilustracje - zdjęcia Moniki Kurczewicz, w których kadry także budowane są linią. Życzę przyjemnej lektury.

Autorka zdjęć

Kącik poetycki

Urszula Michalak, SJK

Urszula Michalak, urszulanka, SJK, ur. 30 lipca 1957 r. w Lublinie. W 1976 r. rozpoczęła studia filozoficzne na Uniwersytecie Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie. Po ukończeniu studiów w 1982 r. wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego, potocznie nazywanego urszulankami szarymi, założonego przez św. Urszulę Ledóchowską.

W 1996 r. uzyskała tytuł doktora filozofii na KUL. W latach 1997-2009 mieszkała i pracowała w Łodzi. Prowadziła wykłady z przedmiotów filozoficznych: metafizyka, etyka, antropologia filozoficzna i teologiczna, historia filozofii, teodycea, pedagogika religii, wstęp do filozofii, logika praktyczna a także konwersatoria i wykłady monograficzne. Miejscem jej pracy były wyższe uczelnie w Łodzi: Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego – filia Łódzka, Uniwersytet Łódzki, Instytut Teologiczny, Salezjańska Wyższa Szkoła Ekonomii i Zarządzania, Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Podyplomowe Studium Filozoficzne – filia KUL-u, a także Wyższe Seminarium Duchowne w Łodzi, w Łowiczu oraz Wyższe Seminarium Duchowne oo. Franciszkanów Conv. w Łodzi Łagiewnikach, jak również Salezjańskie Liceum Ogólnokształcące. Urszula Michalak jest autorką kilku haseł zamieszczonych w Powszechnej Encyklopedii Filozofii (t. VII, Lublin 2005) oraz w Encyklopedii Filozofii Polskiej (t. I, Lublin 2011). Od 2009 r. ponownie mieszka w Lublinie.

Jako poetka debiutowała w 1984 r. w miesięczniku *W drodze*. Artykuły filozoficzne, wiersze, eseje publikowała w ok. 40 czasopismach.



Jest autorką 15 książek poetyckich oraz rozprawy filozoficznej. Jej wiersze były publikowane również w kilkudziesięciu antologiach poezji polskiej i zagranicznej, prezentowane w TVP Lublin, w Polskim Radiu Lublin. Zostały też przetłumaczone na język ukraiński i fiński. Jest laureatką Literackiej Nagrody Młodych im. Józefa Czechowicza (1996), Nagrody im. ks. J. Twardowskiego (2016), nominowana do Nagrody „Orfeusz” (2016) oraz wyróżniona Nagrodą „Feniks 2020”. Jest laureatką 99 ogólnopolskich i międzynarodowych konkursów poetyckich i literackich.

Z okazji jubileuszu 30-lecia pracy twórczej otrzymała w 2014 r. od Prezydenta miasta Lublina *Medal Prezydenta*, a Kapituła Wawrzynów Literackich przyznała jej *Srebrny Wawrzyn Literacki*. W 2018 r. otrzymała również od Prezydenta miasta Lublina *Medal 700-lecia Miasta Lublin* jak też została stypendystką Prezydenta Lublina. W 2019 r. z okazji 35-lecia pracy twórczej otrzymała od Prezydenta miasta Lublina Nagrodę Specjalną. Od 2003 r. jest członkiem Związku Literatów Polskich, przynależy do Lubelskiego Oddziału ZLP.

Pejzaże Lubelszczyzny

Wrosły we mnie pejzaże Lubelszczyzny.
Złote kopuły wzniesień kwitnącego rzepaku.
Garby wzgórz haftowane w barwną zapaskę tęczy.
Najeżone grzbiety lasów rozpięte na horyzoncie.
Mroczne jary – studnie milczenia u źródeł nieskończoności.
Lessowe wąwozy w koronie głogu i dzikiej róży.
Chmielowe uprawy wniebowstąpieni weselnych zapowiedzi.
Orszak kwitnących sadów w kantyczkach przyspiewek.

Wrosły we mnie kołujące bociany zwiastowania.
Jaskółcze gniazda uśpione pod strzechą lata.
Czujny taniec waży w witrażu nadciągającej burzy.
Krzyże, pochodnie ocalenia w krajobrazie modlitwy.
Umajone kapliczki Inianej wstęgi litanii.
Strzeliste topole. Pękate jemioloły.
Ślimaki, co na jednej nodze chodzą po liściu babki.

Wrosła we mnie święta Lubelszczyzna.
Kufel nieba z pianą obłoków zbudzonych całunem świtu.

Piramida szczęścia

Chudy bosy powój
skręcony w gęste pierścienie loków
przełaził przez dziurę w płocie
do ogrodu marzeń.
Tam
zbudzone ognie łubinów
kołyszą się
jak chybotałiwa piramida szczęścia.

Dziadek Mietek wyprowadza się z Końskowoli

Nie ma już sił orać, siał, kosić.
Już nie daje rady chodzić przy obrządku,
rąbać drewno, palić w piecu.
Syn zabiera go do miasta.
Nie ma innego wyjścia.
Pole kupił sąsiad. Będzie miał pożytek.
Blisko. Ziemia płodna, chlebobajna.
Z pokolenia na pokolenie rodziła obficie.
Znalazł się też kupiec na maszyny.
Pójdą w dobre ręce, do sąsiedniej wsi.
Posłużą jeszcze długo.
Najtrudniej było rozstać się z inwentarzem.
Dziadek nie może mówić. Płacze.
Dzięki Bogu, chałupy nie trzeba było sprzedawać.
Będzie przyjeżdżał na ojcowiznę, na lato.
Poodychać powietrzem znajomych pól i lasów.
Popatrzeć na kaczeńce w przydrożnym rowie,
pochylony płot,
błyszczące ostrze siekiery,
która wisi w tym samym miejscu
jak za pradziadka.

Dziadek Mietek, jak mało kto,
rozumie, że kiedyś przychodzi taki czas,
że życie zaczyna chylić się ku końcowi.
Tylko wciąż bardzo się boi,
żeby się nie okazało, że w mieście
szybko straci grunt pod nogami.

Urszula Michalak, urszulanka SJK

Fotoreportaż „Głosu Pawłowa”



Absolwenci SP Pawłów VI 2021



Parafialna wycieczka z Pawowa (fot. Dorota Karwat)



Procesja ulicami Pawłowa w dzień Bożego Ciała (fot. Dorota Karwat)



Dożynki w Lisznie



Budowa kanalizacji Pawłów - Poczekajka (fot. Monika Kurczewicz)

Wydanie gazety
współfinansowane ze środków
Gminy Rejowiec Fabryczny



Spółdzielca Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa
SKOK CHMIELEWSKIEGO